

GRUPA
psb



MRÓWKA PODRZECZE

RATY 10 x RRSO **0 %**

RATY 10 x RRSO **0 %**

RATY 10 x RRSO **0 %**



10x0% RATY 10x209⁹⁰ zł

2099 zł/szt.

**Grill gazowy
BROIL KING BK 310**

6,9 kW, ruszty żeliwne,
doskonale kumuluje ciepło



Hitówka

69⁹⁹ zł/szt.

**Grill węglowy
VGW-5302**

średnica rusztu 39 cm, stalowa owiewka,
chromowany ruszt, misa ze stali



RATY 10x54⁹⁰ zł

549 zł/szt.

Grill węglowy

żeliwny ruszt z wymiennym okrągłym
wkładem, wymiar rusztu: 55x42



Hitówka

12⁹⁹ zł/szt.

Węgiel drzewny

opakowanie 2,5 kg

Oferta ważna: od 18.05 do 30.05.2023 r.

**Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20,
godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰**

GRUPA
psb



MRÓWKA PODRZECZE

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %



10x0% RATY 10x25⁹⁰ zł

259 zł
szt.

Wiertarka udarowa EasyImpact 600 Bosch

Moc nominalna: 600W,
Liczba uderzeń: 45000/min



10x0% RATY 10x23⁹⁰ zł

239 zł
szt.

Szlifierka kątowa UniversalGrind

Moc 750 W, średnica tarczy 125 mm,
prędkość obrotowa 12000 obr./min



10x0% RATY 10x28⁹⁰ zł

289 zł
szt.

Wyrzynarka przewodowa Bosch PST650 500W

Moc: 500 W, liczba uderzeń: 3100/min,
głębokość cięcia drewno: 65 mm



10x0% RATY 10x45⁹⁰ zł

459 zł
szt.

Młot udarowo-obrotowy Bosch PBH

Moc 550 W, liczba uderzeń 4600 ud/min,
prędkość obrotowa 2300 obr/min

Oferta ważna: od 18.05 do 30.05.2023 r.

**Podręczce 196, tel. 18 541 64 20,
godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰**

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKTENU

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

Lideruj

dts²⁴

18 maja 2023 | nr 6 (619)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Karolina Chapko – uzależniona od słońca

» str. 11

Arbresha Goranci uratowała
życie genetycznej bliźniaczce

» str. 4–5

Kung-fu z głodem, czyli
historia pewnej lodówki

» str. 6

Kierowca karetki, czyli
Bigos z Krainy Ozz

» str. 9

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Co dalej?



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Prawdopodobieństwo osiągnięcia szczęścia dzięki osiągniętemu sukcesowi, w jakimkolwiek trwałym sensie, jest praktycznie równe zeru. A to dlatego, że szczęścia nie determinuje linia mety, lecz bieg – koncept. Poddawanie się nieustannej celowości. Nigdy celowi. A im bardziej jest się w procesie i jest on rozciągnięty w czasie, tym lepiej dla nas. Nasycenie to najgorszy z koszmarów, a spełnienie to samospelniająca się przepowiednia, możliwie ostateczna, która uspokaja, wstrzymuje. Zabija. Jeżeli lata temu wymyśliliśmy sobie siebie jako bogów

i swoje wyobrażenia zrealizowaliśmy, na cały wieloletni reżim zabiegania o ten tytuł zostaje zaciągnięty hamulec ręczny. Osiągnięcie to w sekundę znajduje nas w ponurym, skostniałym, bezpłodnym limbo, które potrzebuje natychmiastowego wypełnienia. Nowego co-dalej.

Zatem nie ma nic bardziej życiowego niż hodowanie w sobie wizji. Bez nich stajemy się chaotyczni, coraz mocniej rozczarowani sobą i otaczającą rzeczywistością – niczym liść poniewierany na wietrze. A przecież nie do tego zostaliśmy

powołani, lecz do tego, by budować w sobie swoje własne wyobrażenia rajszych ogrodów i zasiedlać je wszystkim, co najcenniejsze i warte utracenia. Wszyscy bez wyjątku jesteśmy poddani grze, w której nie ma wygranych. To nie był nasz czas, nie jest teraz i nigdy nie nadejdzie. Zostaniemy zapomniani, czegokolwiek nie dokonamy. Jeżeli zatem nie ma talentów, wyłącznie pot i czas; nie ma osiągnąć, jedynie sięganie, ani celu – tylko spalanie się, a płomień jest cierpliwy, szczodry i zawsze wygrywa, to nie pozostaje nic innego jak płonąć, płonąć i rozświetlać noc.

Szczęścia nie determinuje linia mety, lecz bieg – koncept. Poddawanie się nieustannej celowości. Nigdy celowi

A TO CIEKAWE

Pod Monte Cassino znów zabrzmiał hejnał mariacki

79 lat temu Emil Czech z Bobowej, odgrywając na trąbce hejnał mariacki, ogłosił światu, że Monte Cassino znów jest wolne. 12 maja spod Monte Cassino ponownie popłynęły w świat te same dźwięki. Trębacz – Filip Skórski również przyjechał z Bobowej wraz z delegacją ludzi, którzy wiedzą, że pamięć o trudnej historii daje nadzieję, że ta historia więcej się nie powtórzy.

(IK)



FOT. AMBASADA RP W RZYMIE

Partnerzy wydania:



Wikar



NATURAL SOCIETY UNIVERSITY



KARTKI Z KALENDARZA

19 MAJA

(1973) Wmurowano kamień węgielny pod budowę zamiejscowego oddziału Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych MERA – KFAP w Limanowej-Sowlinach. Zakład otwarto w 1975 r. Z chwilą uruchomienia produkcji załoga liczyła 250 osób.

20 MAJA

(1648) Nocą w Nowym Sączu miała miejsce gwałtowna burza, odgania biciem dzwonów. Burmistrz Wojciech Bogdałowicz zapisał: „Śrotarzom, co dzwonili na chmury ledwie nie całą noc, dałem na piwo i na świecę 7 gr”. Tego samego dnia w Mereczu zmarł król Władysław IV Waza.

23 MAJA

(1883) Michał Władysław Żuk – Skarszewski, właściciel dóbr w Łyczanej, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej, reprezentując okręg Nowy Sącz – Grybów – Ciężkowice. Jego kontrkandydatem był Adam Sikorski.

24 MAJA

(1906) W sali Kasyna Miejskiego w Nowym Sączu zwołano pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa Turystycznego „Beskid”. Uczestniczyło w nim 46 delegatów. Na czele organizacji stanął hr. Augustyn Breza, właściciel majątku w Witowicach Dolnych.

25 MAJA

(1887) Utworzono w Nowym Sączu Oddział Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Funkcję pierwszego prezesa powierzono Lucjanowi Lipińskiemu, a pierwszą wycieczkę Towarzystwo zorganizowało w lipcu tego samego roku do lasu w Naściszowej.

27 MAJA

(1973) Naczelnikiem OSP w Tymbarku został Jan Wątroba. Zasłynął jako jeden z najstarszych strażaków w Polsce, bowiem dopiero w 2006 r. kłopoty zdrowotne skłoniły go do wystąpienia z czynnego członkostwa w OSP. Miał wówczas 86 lat.

(WJ)

LUDZIE

Rektor z Sądeckizny

Politechnika Krakowska ma nowego rektora. Został nim prof. dr hab. inż. Andrzej Szarata, który pochodzi z naszego regionu. Wychowywał się w Nowym Sączu i jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

W marcu tego roku zmarł dotychczasowy rektor politechniki, prof. Andrzej Białkiewicz. Od tamtej pory jego obowiązki pełnił najstarszy senator dr inż. arch. Bogdan Siedlecki. 12 maja odbyły się wybory uzupełniające. Nowym rektorem został prof. Andrzej Szarata, pokonując tym samym jedynego kontrkandydata – prof. Dariusza Bogdała.



FOT. POLITECHNIKA KRAKOWSKA

Dotychczasowy dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej będzie pełnił funkcję rektora do końca obecnej kadencji (2020–2024), czyli do 31 sierpnia 2024 roku.

(NN)

REKLAMA

KINO KOBIEC

24 maja
Godz. 18:00

MIŁOŚĆ NA NOWO

WYKONANE PRZEZ PRYANKĘ CHOPRA, SAM HEUGHANA I CELINE DION

PRZEWRAŻENIE NA PLAN DLA KAŻDEGO

Twoje miasto, Twoje kino

HELIOS

www.helios.pl



Seryjny morderca grasuje po Nowym Sączu



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

W minionym tygodniu dalekopisy wypłyły wielce krzepiącą wiadomość, że królewski Nowy Sącz zajmuje pierwsze miejsce w Polsce! Fantastycznie jest być liderem, nawet jeśli jest się najlepszym w truciach ludzi. Precyzyjniej rzecz ujmując, Nowy Sącz jest liderem masowego samobójstwa na raty.

W Polsce, ale i w całej Europie jest niewiele lepszych. Europejska Agencja Środowiska opublikowała właśnie dane, według których w latach 2021-2022 wdychaliśmy najwyższe w Polsce

stężenie pyłu PM2,5, czyli tego, który najbardziej szkodzi ludzkiemu zdrowiu przyczyniając się do przedwczesnej śmierci. Dlaczego to akt zbiorowego samobójstwa? Mówiąc w największym skrócie, morderczy PM2,5 nie jest produkowany przez lasy na zboczach Beskidu Sądeckiego, ale powstaje w domowych spalarniach śmieci mieszkańców Nowego Sącza i okolic. Według różnych szacunków takich spalarni jest w regionie od 6 do 10 tysięcy, a pod blachą ładuje wszystko, co się nadaje do hajcowania, obojętnie jakie stężenie trucizny emituje. Za usiłowanie zabójstwa poprzez trucie powinno się iść siedzieć, ale polskie więzienie nie jest w stanie pomieścić wszystkich zamieszanych w ten proceder. Ponieważ jest on powszechny, dziedziczny, akceptowany i w zasadzie zalegalizowany społecznie, nikt z tego powodu

Po ulicach Nowego Sącza grasuje seryjny morderca wysyłający na tamten świat kilkadziesiąt osób rocznie. Rodzice jednak nie obawiają się wypuszczać po zmroku dzieci z domu, a młode kobiety nie boją się uprawiać joggingu na sądeckich ulicach

specjalnie nie protestuje. Przytłaczająca większość obywateli różnie głupa. Przecież to nie oni są odpowiedzialni za jakość powietrza w Nowym Sączu, tylko jacyś bliżej niezidentyfikowani sąsiedzi, czyli nieznani sprawcy.

Palenie śmieciami to problem zamiatany pod dywan. Niemal nikogo on nie interesuje, nie powoduje masowych demonstracji ulicznych ludności ani starć z policją. Również żaden polityk w kampanii nie fatyguje się nawet

jednym zdaniem wspomnieć, że jesteśmy bezkarnie mordowani. Po ulicach Nowego Sącza grasuje seryjny morderca wysyłający na tamten świat kilkadziesiąt osób rocznie. Rodzice jednak nie obawiają się wypuszczać po zmroku dzieci z domu, a młode kobiety nie boją się uprawiać joggingu na sądeckich ulicach. Żaden detektyw nie podjął w tej sprawie śledztwa, nie wytypowano podejrzanych.

Itoby było w zasadzie na tyle. Europejska Agencja Środowiska publikuje swoje, a rodacy wiedzą swoje. I coś z tego, że w Nowym Sączu ludzie umierają od powietrza? Przecież i tak od czegoś umrzeć muszą, więc o co kaman? „Diesel musi kopcić” – jak pisał na swoich brykach chłopaki zażywający pod naszym nosem zoombie światowej motoryzacji. No więc skoro musi, to niech kopci.

„Ktosiowi” ku zniewadze



Jakub Marcin Bulzak
Pię Kuba do Jakuba

Szukałem pomysłu na felieton i niestety, w niedzielne popołudnie objawił się temat wołający o pomstę do nieba!

Na Cmentarzu Komunalnym z pomnika Romana Stramki zniknęła tablica pamiątkowa i rzeźba orla. Chyba nie muszę pisać, jak wybitną postacią była ofiara tego cmentarnego barbarzyństwa.

Napisałem: zniknęła, napisałem: cmentarne barbarzyństwo, a przecież zrobił to „ktos”. Cudysłówno pojawił się dlatego, że zaimek ów używany jest w odniesieniu do ludzi, a ten „ktos” chyba nie zasługuje na tak zaszczytne miano. Idealnie pasują tu słowa kapitana Wagnera z filmu

„C.K. Dezerterzy”: „nie ma w słowniku ludzi kulturalnych słów, które mogłyby dostatecznie obelżywie określić pańskie postępowanie (...) Pan się nie kwalifikuje nawet do sądu dla ludożerców, buszmenie! W moich oczach jest pan nędznym gadem omyłkowo tylko nazywanym człowiekiem (...) niech pan stąd wyjdzie, bo ja nie mogę na pana patrzeć, bydlaku. (...) Precz!”

A może lepiej zadeedykować temu „komuś” fragmenty słynnego „Bluzgu dla Generała”, wykonywanego w stanie wojennym przez Emilianą Kamińskiego, gdzie określenia: „przebrzydła szumowino”, „gnoju zasmarkany”, „jadowita mendo”, „ropiejący strupie”, „padalcu rozdeptany”, „złamany palancie”, należą do najdelikatniejszych.

No to ja ci „ktosiu” dedykuję te określenia. I te pozostałe też. Poczuj się nimi znieważony i skieruj przeciwko mnie pozew do sądu z artykułu 216 kk. Ja chętnie taki proces przegram. Byle tylko z treści pozwu prokuratura i sąd poznali twoje dane. Oni już będą wiedzieć, co z nimi zrobić...

Do wyborów pójdziemy z emocjami



Rafał Matyja
Krakowskie Przedmieście

Pamiętają Państwo nieważne wybory? Takie, których stawka była tak niska albo wynik tak oczywisty, że nie warto było się nimi zajmować. Choć nie opuściłem żadnych od ponad trzydziestu lat i za każdym razem pisano, że „są najważniejsze od lat”, prawie tak ważne jak te z 1989 roku, to trochę jestem tym opowiadaniem zmęczony.

Polityka jest ciekawa i ważna, ale znacznie mniej sprawcza niż się o tym mówi w mediach. Jest to szczególnie dotkliwie, gdy obserwujemy jej beznadzieję w sprawach naprawdę ważnych dla naszego funkcjonowania.

Od zaniedbanej opieki zdrowotnej i wsparcia dla opiekunów osób niepełnosprawnych poczynawszy, na lekceważeniu agendy klimatycznej czy problemów edukacyjnych młodego pokolenia skończywszy. Politycy świetnie nauczyli się naszych emocji. Tak dobrze, że mogą lekceważyć nasze problemy. Do jesiennych wyborów pójdziemy głównie z emocjami – lękami, niechęciami. Część z nas zagłuszy – jak to od lat tłumaczy profesor Flis – na największych wrogów tej partii, której najbardziej nie lubi. I to wystarczy. W demokracji zawsze chodzi o emocje, ale w polityce i rządzeniu – także o problemy. A to dwie różne konkurencje. Trochę tak jak byśmy głosowali na tych, którzy lepiej się biją na pięści, a potem oczekiwali, że wybraliśmy w ten sposób najlepszą drużynę piłkarską. Dlatego choć pójść do wyborów i będę z niepokojem i nadzieją wyczekiwał pierwszych słupków z wynikami, wiem, że prawdziwe rozstrzygnięcia zapadną obok tej całej procedury. I wolę napisać to wiośnią, żeby jesienią nie dolewać oliwy do ognia.

No to ja ci „ktosiu” dedykuję te określenia. I te pozostałe też. Poczuj się nimi znieważony i skieruj przeciwko mnie pozew do sądu z artykułu 216 kk. Ja chętnie taki proces przegram. Byle tylko z treści pozwu prokuratura i sąd poznali twoje dane

Trochę tak jak byśmy głosowali na tych, którzy lepiej się biją na pięści, a potem oczekiwali, że wybraliśmy w ten sposób najlepszą drużynę piłkarską

REKLAMA

FORD MUSTANG MACH-E

POCZUJ MOC ELEKTRYCZNEJ IKONY

WYPRZEDAŻ ROCZNIKA!

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



Szczegóły w salonie Wikar i na:

wikar.pl

Partnerzy wydania:





Ma bliźniaczkę genetyczną w USA. Dała jej część siebie

» Natalia Sekuła

Po kilku miesiącach od rejestracji w bazie dawców szpiku DKMS zadzwonił do niej telefon. Nie wiedziała, kto jest biorcą, skąd pochodzi, czy to kobieta, a może mężczyzna. Była wtedy na Słowenii, ale nie zastanawiała się ani chwili... Wiedziała, że tam po drugiej stronie czeka ktoś, komu właśnie kończy się czas. 27-letnia ARBRESHA GORANCI z Nowego Sącza do dzisiaj wzrusza się do łez, kiedy czyta list otrzymany od siostry osoby, której oddała szpik. Sądecka fotografa opowiada o tym, jak niewiele potrzeba, by komuś dać drugą szansę.

Arbresha, mająca po tacie ko-
Arzenie albańskie a konkretnie
kosowskie, jest rodowitą nowosą-
deczanką. Urodziła się w Kryni-
cy-Zdroju. Znaleźliśmy ją, a wraz
z nią jej historię, tuż obok, gdyż pra-
cuje po sąsiedzku, drzwi w drzwi
z naszą redakcją przy ul. Żywieckiej
25. Żeby tego było mało, jest naszą

fotografką, ale fragment jej życia do-
tyczający DKMS poznaliśmy niedaw-
no. Udało się ją namówić do zwie-
rzeń na naszych łamach, jednak co
zdanie podkreślała: - Nie zrobiłam
nic, ponad tyle, jakbym wyszła po
bułki. Ja serio nie zrobiłam nic.

Był 2015 rok, kiedy Arbresha
Goranci, wówczas uczen-
nica trzeciej klasy nowosądec-
kiej „odzieżówki”, dowiedziała
się, że Państwowa Wyższa Szko-
ła Zawodowa (obecnie Akade-
mia Nauk Stosowanych) w In-
stytucie Technicznym organizuje

rejestrację do bazy dawców szpi-
ku DKMS. Jej koleżanki stwier-
dziły, że idą, więc i ona dołączyła.
Od zawsze towarzyszył jej wolon-
tariat - działa m.in. w Pokojowym
Patrolu Wielkiej Orkiestry Świą-
tecznej Pomocy, była też harcer-
ką, więc wartość bezinteresow-
nej pomocy jest w niej mocno
zakorzeniona.

- Poszliśmy z koleżankami, mia-
łam 18 lat. Wówczas do końca nie
zdałam sobie sprawy, jak ta cała
baza DKMS działa. Wiedziałam, że
istnieje, ale nie interesowałam się
tym szczególnie. Kojarzyło mi się to

z tym, że szpik pobierają z kręgo-
słupa. W rozmowie ze studentami,
którzy uczestniczyli w akcji, wy-
szło, że już dawno nie pobiera się go
z kręgosłupa, a głównie z krwi ob-
wodowej (90%), a niekiedy z tale-
rza kości biodrowej (10%) i nie jest
to inwazyjny zabieg. To, jaka meto-
da zostanie wybrana, zależy m.in.
od stanu zdrowia pacjenta - rela-
cjonuje Arbresha.

Studenci tłumaczyli im, na czym
polega samo oddawanie szpiku. To
trochę jak z oddawaniem krwi, ale
krew z jednej ręki wypływa, prze-
chodzi filtrowanie i wraca od razu

do drugiej ręki. Człowiek nie traci
w tym czasie ani kropelki. Arbre-
sha i jej koleżanki dostały patyczki
do wymazu z buzi, zrobiły go, po-
dały dane, wypełniły typowe ankie-
ty medyczne dotyczące stanu zdro-
wia, nałogów itp. Na tym cały proces
rejestracji zakończył się. Dowidzia-
ły się jedynie, że jeśli kiedyś znaj-
dzie się ich bliźniak genetyczny, to
otrzymają telefon z fundacji DKMS.
W przypadku rejestracji przez Inter-
net, patyczki do wymazu dostarcza-
ne są do domu.

- Po maturze ruszyłam na Bał-
kany. Mieliliśmy ze znajomymi po-
nadmiesięcznego „tripa”. Pamię-
tam ten dzień, kiedy dostałam
telefon. Schodziłam lasem z jezior
w Słowenii i na chwilę złapałam
zasięg. Zauważyłam, że próbuje się
do mnie dodzwonić jakiś niezna-
ny numer. Dzwoniła Basia Jeżow-
ska z fundacji DKMS, która później
towarzyszyła mi przez większość
procedury. Telefon z informacją, że
mój bliźniak genetyczny potrzebu-
je moich komórek macierzystych,

**Siostra napisała, że są bardzo wdzięczne za to, co
zrobiłam. Że moja bliźniaczka genetyczna ma męża, który
jest jej miłością od szkoły średniej. Mają szóstkę dzieci,
a ona jest kobietą zaangażowaną społecznie**

REKLAMA

**Przemiany zaczynają się
od wewnątrz.**

Rozbudź swój świat. IONIQ 6.
100% elektryczny.

Odkryj więcej na [Hyundai.com/pl](https://hyundai.com/pl)

Wierzmy, że moc projektowania może inspirować ludzi. Poznaj wnętrze skoncentrowane na człowieku, zaprojektowane tak, abyś znalazł w niej swoją własną, spersonalizowaną przestrzeń. Kabina przypominająca kokon pozwala naprawdę cieszyć się czasem spędzonym w samochodzie. Innowacyjne cyfrowe lusterka boczne zapewniają wyraźniejszy obraz otoczenia. Zmień sposób, w jaki się teraz poruszasz, aby już dziś zacząć swoją lepszą przyszłość.

Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Zużycie energii elektrycznej w cyklu mieszanym dla Hyundai IONIQ 6 z baterią 77,4 kWh, na 20-calowych felgach aluminiowych z napędem na 2 koła: 16,0 kWh/100 km; Emisja CO₂ w cyklu mieszanym (WLTP): 0 g/km. Podany zasięg odnosi się do cyklu WLTP. Zasięg jazdy na jednym ładowaniu może się różnić w zależności od warunków drogowych, stylu jazdy kierowcy, temperatury otoczenia oraz od typu ogumienia.

Partnerzy wydania:



otrzymałam kilka miesięcy po mojej rejestracji do bazy. To szybko, patrząc przez pryzmat ludzi, którzy od dziesięciu lat są w DKMS, a nadal nikt do nich nie dzwonił – przyznaje nowosądecka fotografa.

Arbresha wiedziała, że natychmiast po powrocie musi działać, bo ktoś czeka, a ona jest jego lub jej ostatnią nadzieją. Wróciła, przeprowadziła się do Wrocławia na studia, jeździła na badania krwi, które były potrzebne, żeby sprawdzić, czy jest zdrowa, czy komórki macierzyste faktycznie się zgadzają. Z wymazu, który oddała kilka miesięcy wcześniej w Instytucie Technicznym w Nowym Sączu, wynikało, że prawdopodobnie tak, jednak trzeba było to potwierdzić innymi badaniami. Okazało się, że jest pełna zgodność. Na każdym etapie i przy każdym badaniu Arbresha była pytana, czy nadal się zgadza. Odpowiedź zawsze była taka sama: – Jasne, nie ma problemu. W Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie wykonano jej także USG brzucha, prześwietlenie klatki piersiowej i sprawdzono wiele innych rzeczy.

– Sprawdzali również, czy nie jestem w ciąży, bo wtedy nie mogłabym oddać szpiku. Po tym dostałam zastrzyki z hormonami, które miały sprawić, że będę miała więcej komórek macierzystych, namnożą się. Zastrzyki dostawałam do domu. Jeśli dobrze pamiętam, było ich czternaście. Przyjechałam wtedy do Nowego Sącza, żeby mama mi je robiła. Procedura przeciągała się, bo mój biorca źle się czuł. Muszą to tak zgrać, żeby dawca i biorca byli w dobrym stanie, mój biorca kilkukrotnie był w stanie ciężkim. To wygląda tak, że kiedy ja biorę zastrzyki z hormonami, biorca też jest przygotowywany na przyjęcie komórek, dostaje chemię lub inne leki – opowiada sądeczanka.

W jej przypadku procedura przeciągnęła się do pół roku. W tym czasie Arbresha wielokrotnie miała pobieraną krew do badań, dostawała dwukrotnie hormony do wstrzykiwania w domu, jednak pierwsze się przeterminowały. Dopiero, kiedy biorca był gotowy, wzięła serię zastrzyków. Nie marudziła jednak. Wiedziała, że po drugiej stronie jest osoba, która może umrzeć. Cały czas o niej myślała.

To ten dzień

Wreszcie stało się – Arbresha pojechała ratować czyjś życie. Był przełom lutego i marca 2016 roku. Jej pobyt w hotelu niedaleko Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie został zarezerwowany przez fundację DKMS. Nie wiedziała jeszcze, czy materiał zostanie pobrany z talerza kości, czy z krwi i czy będzie poddawana procedurze przez jeden dzień, czy przez dwa. Wszystko zależało od stanu biorcy.

– Pamiętam, jak jechałam do Krakowa na finalne pobranie i witali mnie już w progu: Dzień dobry pani Arbresho. Byłam tutaj już tyle razy, że mnie znali. Panie śmiały się, że mam najgrubszą kartotekę, bo



FOT. ARCH. A. GORANCI

– To najprostsze pomaganie, jakie tylko istnieje. Mogłabym to robić co miesiąc – przekonuje Arbresha Goranci.

nigdy tak długo ta procedura się nie przeciągała.

Kiedy siedziała w pokoju, gdzie znajdowali się inni dawcy, czuła się nieco wyobcowana, bo jako jedyna oddawała komórki nie dla kogoś z rodziny, a dla obcej osoby. Nie wiedziała, skąd ten ktoś pochodzi, kim jest, czy to mężczyzna, czy kobieta, ile ma lat. Nic.

– Wiedziałam jedynie, że mam biorcę. Traktowałam to jak przygodę, no i miałam nadzieję, że uda się komuś pomóc. Nie miałam wówczas żadnych emocji z tym związanych. Bardziej uderzyło mnie, że ci ludzie, którzy oddawali szpik dla wujków, cioci, kuzynów, rodziców dziwili się, że ja oddaję go dla kogoś, kogo nie znam – opowiada 27-latką.

Arbresha należy do osób, które w swoim życiu nie miały nic wspólnego ze szpitalem, wenflony również były jej obce. A teraz siedziała z dwoma wenflonami wbitymi na zgięciu obu rąk i obserwowała.

– Siedziałam sztywno, nie zginałam rąk, bo nie chciałam, żeby igła się złamała. Po godzinie przyszła pani i tłumaczyła mi, że spokojnie mogę korzystać z telefonu, bo tam nie ma żadnej metalowej igły, która może się złamać. Upewniałam się dziesięć razy, czy oby na pewno. Wyciągnęłam telefon, ale i tak wołałam jednak tej ręki nie zginać. Po pięciu godzinach, bo tyle trwało to wszystko,

wstałam zesztywniała, śmiałam się do lekarza, że ręce mam do amputacji. Właściwie szybko mi upłynął czas, bo w telewizji leciały sułtany (przyp. red. serial „Wspaniałe stulecie”) – żartuje sądeczanka.

Była w wieku zbliżonym do wieku mojej mamy...

Przez ten czas 2,5 raza przefiltrowano jej krew z komórek macierzystych, które nadprodukowały się dzięki zastrzykom hormonalnym. Po wszystkim poszła z kolegą na Wawel i wówczas dostała telefon od Barbary Jeżowskiej z DKMS, że to pobranie było wystarczające, komórek macierzystych jest optymalna ilość i może wrócić do domu.

– Wtedy od pani Basi usłyszałam, że moim biorcą była około 40-letnia kobieta ze Stanów Zjednoczonych. Pomyślałam, że ta pani jest w zbliżonym wieku do mojej mamy... To mnie emocjonalnie uderzyło. Choroby, raki, wypadki, to wszystko widziałam w telewizji, filmach. Wyobrażałam sobie to jako coś, co się gdzieś dzieje, nie brałam pod uwagę, że może zachorować mój brat, czy mama... Ale przecież rodzina tej kobiety z USA też nie spodziewała się, że ich ukochana mama, córka, ciocia zachoruje. To stało się takie realne – opowiada Arbresha.

Nowosądeczanka wróciła do siebie, aktualizowała ankiety medyczne w bazie DKMS, robiła kontrolne badania, które wykonuje się, aby sprawdzić, czy z dawcą jest wszystko w porządku.

– Dzięki kompleksowym badaniom, które miałam robione przy okazji oddawania szpiku, dowiedziałam się np. że muszę leczyć tarczycę, więc to kolejny plus zapisania się do bazy – dodaje Arbresha.

Przez kilka miesięcy co jakiś czas otrzymywała maile o stanie biorcy. Okazało się, że kobieta czuje się coraz lepiej, że komórki macierzyste zaczynają walczyć, aż wreszcie, że stan zdrowia pozwolił na wypisanie kobiety do domu. Wówczas zmieniło się prawo w tym zakresie i można było potem już tylko informować dawcę, czy biorca żyje.

Jesteś dla nas jak trzecia siostra

8 maja 2017 roku stało się coś, co dzisiaj u Arbreshy wywołuje wzruszenie. Minęły około dwa miesiące od pobrania szpiku. Wtedy dostała list od siostry kobiety, której uratowała życie. Korespondencja trafiła do fundacji DKMS, by zgodnie z procedurami dane mogły zostać ocenzone.

– Siostra napisała, że są bardzo wdzięczne za to, co zrobiłam. Że moja bliźniaczka genetyczna ma męża, który jest jej miłością od szkoły średniej. Mają szóstkę dzieci, a ona jest kobietą zaangażowaną społecznie, uwielbianą przez lokalną społeczność, instruktorką aerobiku. Czytałam ten list sześć razy, żeby zdołać go doczytać do końca. Nie mogłam przestać płakać, to było takie emocjonalne. To już nie była jakaś pani ze Stanów Zjednoczonych. Poznałam ją, dowiedziałam się, że jest wspaniałą osobą z ogromną rodziną. Jej siostra napisała również, że od tej pory myślała o mnie jak o trzeciej siostrze. Minęło już kilka lat, a mnie to nadal tak niesamowicie wzrusza – wyznaje Arbresha Goranci, nie ukrywając, że ponownie łzy próbują wydostać się na policzki.

Ostatnia wiadomość o tym, że biorca żyje, dotarła do Arbreshy po 30 miesiącach od oddania szpiku. Był 2019 rok. Cieszyła się, że udało się komuś pomóc.

Zgodnie z procedurą po dwóch latach od oddania szpiku biorca i dawca mogą się poznać, jeśli wyrażą taką chęć. Nowosądeczanka taką chęć zadeklarowała, jednak nie otrzymała odpowiedzi, a później temat nie powrócił. Ona sama pomimo upływającego czasu nie odpowiadała na list. Nadal budzi on w niej tak wiele emocji.

– Mam problem z tym, bo nie wiem, czy u niej wszystko w porządku. Im dłużej to trwa, tym dłużej nie wiem, co powiedzieć. Na samym początku ten list mnie emocjonalnie rozłożył, cieszyłam się, że ona wracała do zdrowia, ale co miałam powiedzieć? Nie wiedziałam, czy ta kobieta chce mieć ze mną kontakt, bo to jej siostra napisała... A może ta pani nie miała wtedy siły na komunikację, a może nie chce wracać do przykrego etapu w życiu? Za dużo niewiadomych... Chciałabym tylko wiedzieć,

czy wszystko u niej w porządku – przyznaje Arbresha.

Najprostsze pomaganie, jakie istnieje

Jak podaje fundacja DKMS, tylko 25% osób zakwalifikowanych do przeszczepienia szpiku znajdzie pomoc w swojej rodzinie. 75% pacjentów potrzebujących transplantacji szpiku musi liczyć na pomoc dawcy niespokrewnionego. W polskiej bazie zarejestrowanych jest 1 800 000 dawców, z czego faktycznych – 11 500. To wciąż o wiele za mało.

– To najprostsze pomaganie, jakie tylko istnieje. Mogłabym to robić co miesiąc. Nic to nie kosztuje, a można komuś pomóc. To nie był dla mnie żaden problem. Dodatkowo dostałam zwolnienie w pracy, komplet badań, na które niejednokrotnie trzeba by było czekać miesiącami. Cały proces niczym wielkim nie różni się od np. oddawania krwi. Z tym, że podczas oddawania krwi krew do nas nie wraca, a podczas oddawania szpiku z jednej ręki wypływa, a drugą wraca. Nie ma się nad czym zastanawiać. Ja właściwie nic nie robiłam. Poszłam kilka razy się przebadać, posiedziałam parę godzin i tyle. Większość zarejestrowanych nigdy nie dostaje telefonu i nie znajduje bliźniaka genetycznego, ale warto tam być. Nigdy nie wiemy też, kiedy ktoś z naszej rodziny będzie potrzebował takiej pomocy – stwierdza Arbresha Goranci.

Nowosądecka fotografa wyznaje, że zawsze lubi odwracać sytuację i stawiać się po drugiej stronie. Zastanawia się, jakby się czuła, gdyby ktoś na drugim końcu świata postanowił bezinteresownie oddać jej część siebie – „eliksir życia” i przedłużyć pobyt na tym świecie.

– To jest super i tak o tym myślę. Najfajniejsze jest to, że jego by to za dużo nie kosztowało. Ja jako pacjentka też bym myślała o takiej osobie, że jest częścią rodziny. Nie robiłam nic specjalnego, nie byłam filmowym Edwardem ze „Zmierzchu”, który zatrzymał samochód i uratował życie Belli, dla mnie to było jakby pójście do sklepu, nie zrobiłam nic, siedziałam, resztę robili pracownicy DKMS – wspomina Arbresha.

Jednocześnie przyznaje, że w głębi duszy zastanawia się, czy ma coś wspólnego z kobietą, której pomogła.

– Wiem, że komórki macierzyste nie mają nic wspólnego z wyglądem, kolorem oczu, włosów, ale może mamy podobne charakter, może lubimy to samo, mamy podobne poczucie humoru, a może tak samo jak ja nie je mięsa? – zastanawia się Arbresha Goranci. Jeśli kiedyś dojdzie do spotkania tych dwóch pań, obiecujemy, że historię dokończymy na naszych łamach.

A tymczasem, zachęcamy, by pomóc przedłużyć historię życia pacjentów oczekujących na przeszczep szpiku i szukających bliźniaka genetycznego. Może jesteś nim właśnie Ty? Nie czekaj, zarejestruj się i dołącz do bazy DKMS (<https://www.dkms.pl/>).



Kung-fu z głodem, czyli historia pewnej lodówki

» Kinga Nikiel-Bielak

Na Rynku Maślanym w Starym Sączu stała lodówka, która pomaga czynić dobro. Niektórym mieszkańcom pozwala uniknąć zmarnowania jedzenia, a innym daje możliwość zaspokojenia głodu. Jedną z osób, które stoją za tym pomysłem, jest PAWEŁ ZAREMBA, człowiek, który na własnej skórze przekonał się, jak to jest nie mieć co włożyć do garnka – ba, on wie nawet, jak to jest nie mieć garnka...

„Lodówka – Czynimy dobro”

Chętnych do brania rzeczy z lodówki jest znacznie więcej niż ta lodówka mogłaby pomieścić. Jest to dowód na to, że albo jesteśmy już tak zubożalym przez inflację społeczeństwem, albo tak dużo jest nieujawnionej biedy – stwierdza Paweł Zaremba z Fundacji ForceFit, która 1 kwietnia tego roku przy współpracy z Urzędem Miasta w Starym Sączu uruchomiła społeczną lodówkę.

– Na początku myśleliśmy, że zapotrzebowanie na taką formę pomocy dotyczyć będzie naszych siedemnastu starszadzickich bezdomnych,

a nagle okazało się, że przychodzą również emeryci, ludzie, którzy zarabiają za mało i ci, którzy od dziewięciu miesięcy czekają na wypłaty wstrzymane przez firmę Kalmar. Ludzie starsi najczęściej przychodzą wieczorem, kiedy ich nie widać. Wstydzą się...

Lodówka stała na Maślanym Rynku, gdzie jest duży ruch, ale też monitoring. Istotna również była możliwość łatwego montażu i podłączenia urządzenia do ogólnego zasilania miasta. Do lodówki można przynosić produkty przed upływem terminu ważności, jak warzywa, owoce, ciasta, zapakowany chleb, przetwory, czy słoiki z gotowymi daniami, które nam pozostały. Co ważne – żywność przyrządzona w domu powinna być opisywana, konieczne informacje to: nazwa potrawy, data jej przygotowania i skład. W urzędzie nie można zostawiać surowego mięsa i potraw zawierających surowe jajka, a także nadpsutych produktów i alkoholu.

Jedzenie do lodówki wkładają nie tylko prywatne osoby.

– Mamy wielkiego sprzymierzeńca, jakim jest sklep Żabka zlokalizowany w rynku w Starym Sączu. Pan



– Ten upadek i porażka nauczyły mnie bardzo dużo. Zrobiłem się mniej hardy i bardziej empatyczny – mówi Paweł Zaremba.

wszystko to, co zgodnie z zasadami handlu i świeżości produktów powinien wyrzucić, na koniec dnia przynosi do nas. Jest piekarnia Steskał, od której jako Fundacja kupujemy chleb. Perła Południa zobowiązała się, że wszystko, co zostanie na przykład po kolacji, czy śniadaniu, będzie nam do lodówki podzucać. Jest też bardzo dużo ludzi dobrej woli, którzy nie chcą ujawniać się jako darczyńcy, a też przynoszą jedzenie – zdradza pan Paweł.

Jak się okazuje, akcja nie wszystkim przypadła do gustu.

– Pojawił się też duży oportunizm i hejt, jak to w Polsce bywa. Są tacy, którzy mówią: po co życie pijaków, kręcą się tu żule, to jest niepotrzebne, lodówka jest brzydka. My się tym nie przejmujemy – zaznacza przedstawiciel Fundacji ForceFit. Większość jednak przyjęła pomysł pozytywnie. – Widzimy, że środowisko nowosądeckie trochę nam tej lodówki zazdrości. W najbliższym czasie chcę rozmawiać z panem prezydentem Ludomirem Handzlem i postawić takie lodówki na osiedlach w Nowym Sączu – mówi Paweł Zaremba. – Parę lat temu wymyśliłem te lodówki z kolegami i mamy społeczny sukces. Wrocław, Brzesko, Kraków i wiele innych miast poszło za nami. Okazuje się, że jest to potrzebne i w Starym Sączu też pewnie postawimy drugą lodówkę, być może na Osiedlu Słonecznym.

Ciężkie doświadczenia

Sport i sztuki walki to żywioł Pawła Zaremby. W 1988 roku jako pierwszy biały zawodnik zdobył Mistrzostwo Świata w Kung-Fu Wu-Shu w Chinach. Ale to ciężkie doświadczenia, które nadeszły wiele lat później, zmieniły wszystko. Jak Paweł Zaremba sam przyznaje, przekuł je w dzieło Fundacji ForceFit, która działa dla osób bezdomnych i ubogich. – Uważam, że aby w dzisiejszym świecie odbudować jedność w narodzie, potrzebna jest pomoc tym najsłabszym – mówi.

W 2009 roku pan Paweł powrócił z wojny w Afganistanie. Niestety po tym ciężkim doświadczeniu nie

Ciężkie doświadczenia, które nadeszły wiele lat później, zmieniły wszystko. Jak Paweł Zaremba sam przyznaje, przekuł je w Fundację ForceFit, która działa dla osób bezdomnych i ubogich

poradził sobie z PTSD, czyli zespołem stresu pourazowego. Trafił na ulicę.

– Na początku był bunt i brak akceptacji. Potem zobaczyłem, że dzięki temu mogę zrozumieć, co zrobiłem w życiu źle i dlaczego tu jestem. To była też dla mnie wielka lekcja pokory. Ten upadek i porażka nauczyły mnie bardzo dużo. Zrobiłem się mniej hardy i bardziej empatyczny. Kiedyś byłem człowiekiem zamkniętym, obawiałem się, że ludzie mi zrobią krzywdę. W tej chwili się nie boję. Mogą mówić najgorsze rzeczy na mój temat, a ja wiem, że to w ogóle nie ma wpływu na moje życie.

Pan Paweł podkreśla, że z bezdomności wyszedł dzięki dobrym ludziom i Bogu. Wtedy stwierdził, że musi działać i zmobilizować ludzi, którzy wyciągnęli do niego pomocną dłoń, do działania dla innych. – Na początku pomagali poprzez mnie bezdomnym w Krakowie i Gdyni, czyli tam, gdzie jako bezdomny się plątałem. Założyłem fundację z panią, która jest była pracownicą Uniwersytetu Jagiellońskiego i z tego urosła też romantyczna historia, bo jesteśmy teraz małżeństwem. Po covidzie stwierdziliśmy, że nie chcemy mieszkać w Krakowie i przyjechalśmy do Starego Sącza, oboje z sentymentu z dzieciństwa do tego miasta. Tutaj pracujemy i działamy. Jesteśmy obydwoma masażystami i terapeutami. Pomagamy ludziom, niekoniecznie zawsze odpłatnie.

Fundacja ForceFit

Jako jedno z zadań fundacji wymyśliłmy comiesięczne

spotkania dla bezdomnych i ubogich, robimy też dla nich Wigilię Bożego Narodzenia i Święta Wielkanocne, organizujemy spotkania z prawnikiem, pracownikiem socjalnym, doradcą zawodowym, czy z księdzem, podczas których mogą się np. wypowiadać. Przy tym wszystkim stwierdziłem, że stawiamy tu lodówkę. Burmistrz Jacek Lelek zgodził się i pomógł nam. Nie ukrywam, że naszym następnym zadaniem są natraski i pralnia dla bezdomnych i ubogich w Starym Sączu. Robimy wszystko jako świeccy, ale mamy też duże wsparcie od siostrzyczek. Oprócz tego, że pomagamy bezdomnym w Polsce, wysyłamy do werbistek w Indonezji pieniądze na wykup dzieci z domów publicznych i ich opiekę. W ciągu pięciu lat wykupiliśmy prawie czterdzieści dziewcząt. Wysyłamy też pieniądze do księdza Krzysztofa w Tanzanii i tam też pomagamy. Wybieramy się również do Indonezji, aby dokończyć budowę szkoły – opowiada Paweł Zaremba.

Fundacja ForceFit współpracuje z Domem Brata Alberta w Nowym Sączu. Co więcej, zajmuje się nie tylko bezdomnością dorosłych, ale i dzieci. – One często nie pochodzą z patologicznych rodzin, tylko z całkiem normalnych, średniozamożnych, które nie wiedzą, co z dzieckiem zrobić i się go pozbywają. Oczywiście zajmuje się tym sąd, ale dzieckiem musi się ktoś zaopiekować. Prowadzimy także ewangelizację przez sport. Socjalizujemy bezdomnych, aby zaczęli ze swojego upadku wychodzić. Ja robię to prywatnie od dziewięciu lat, a jako fundacja działamy od pięciu.



Lodówka stała na Maślanym Rynku, gdzie jest duży ruch, ale też monitoring.

Partnerzy wydania:



Wikar



NATURAL SŁUCH UNIVERSITY



Przybić piątkę z planetą, oszczędzić trosk człowiekowi

Rozmowa z posłem Janem Dudą

- „Fit for 55” - ładnie brzmi. Ale czy w ślad za ładnym brzmieniem możemy się spodziewać równie ładnej, ekologicznej przyszłości?

- Powiem szczerze, mam do tego rozwiązania bardzo krytyczne nastawienie. Cały pakiet Fit for 55 wymaga od nas, abyśmy do 2055 roku byli neutralni klimatycznie. To oznacza zero emisji gazów cieplarnianych. Konkretnie - dwutlenku węgla. Mamy to zrobić dla klimatu, dla poprawy jakości powietrza, którym oddychamy. Ale warto uświadomić sobie, że na Europę przypada od 9 do 11 procent światowej emisji CO₂. Niektórzy szacują, że nawet 12 procent. Nawet jeśli Europa będzie absolutnie bez-emisyjna jeśli chodzi o CO₂, to do atmosfery i tak będzie dostawało się około 88 procent obecnej emisji dwutlenku węgla, a możliwe, że więcej, bo można się spodziewać, że duże firmy będą uciekały ze swoją działalnością w takie obszary, gdzie pakiet związany z emisją nie będzie obowiązywał. Co ważne - pakiet Fit for 55 jest bezpośrednio związany z Europejskim Systemem Handlu Emisjami, który narzuca wszystkim zakładom, wykorzystującym węgiel konieczność kupienia pozwoleń na emisję. Ten system jest dla mnie irracjonalny. Zakłady obciążone kosztem zakupu pozwoleń na określoną ilość emisji CO₂ płacą ceny zupełnie nieproporcjonalne w stosunku do rzeczywistej ilości wyemitowanego przez nie dwutlenku węgla, bo te ceny nie są zależne od tego czy firma zwiększyła emisję. Jeśli nazwijmy to - „na giełdzie” emisji stawka poszła w górę, to trzeba płacić więcej nawet jeśli emisja pozostaje na stałym poziomie. To obciążenie dla całej gospodarki.

- Ale przecież pieniądze z handlu emisją trafiają do budżetu państwa...

- Rzeczywiście tak jest, tyle, że są to pieniądze znaczone. Nie można ich wydać na dowolny cel. Mogą być inwestowane wyłącznie w działania poprawiające sytuację w zakresie emisji CO₂. Realnie jest to taki quasi-podatek, podnoszący koszty działalności firm emitujących CO₂ do atmosfery, tyle, że on nie rozwiązuje problemu, a tworzy realia, w których na obrocie pozwoleniami na emisję zarabiają spekulanci. Skupują, a następnie windują cenę. Na pierwszy rzut oka wydaje się to rozsądne: skoro trujeć, to płacić. Byłoby rozsądne, gdyby wszystko odbywało się w gronie firm produkujących energię, które nawzajem ze sobą konkurują, również na polu inwestycji w ekologiczne rozwiązania, ograniczające emisję, które obniżą koszty zakupu pozwoleń na emisję. Ale niestety tak nie jest. Polski rząd, reprezentowany w tej kwestii



przez minister środowiska, zwracał uwagę na to, że trzeba ten system zmienić, bo obecna sytuacja sprzyja temu, żeby zarabiali na nim gracze, spekulanci, skupujący i sztucznie windujący ceny.

- **Nowe regulacje dotyczą nie tylko zakładów wykorzystujących węgiel. Mówiąc wprost: dotyczą każdego Kowalskiego. Czy my – Kowalscy mamy się czego bać?**

- Komisja Europejska i Europarlament rozciąga nam te zobowiązania na sektory gospodarki dotykające mieszkańców w sposób bezpośredni. Każdy, kto ma samochód napędzany ropą, benzyną albo gazem, również będzie objęty tym podatkiem, choć będzie on wliczony w cenę paliwa. Nie unikniemy raczej tego, że ceny paliwa wzrosną. Podatkiem będą objęci również ci, którzy produkują takie samochody, więc ceny tych samochodów też wzrosną. Zresztą już wzrosły... Kolejna sfera: budownictwo, a konkretnie produkcja materiałów budowlanych. Wszyscy którzy produkują stal, czy cement (do tych procesów potrzebna jest przecież energia) będą płacić za emisję CO₂, zatem ceny materiałów budowlanych również pójdą w górę. Nie dlatego że rynek tak zareagował, tylko dlatego, że prowadzamy mechanizm handlu pozwoleniami na emisję.

- **A co z „emisyjnością” naszych całkiem prywatnych domów?**

- Ciepło trzeba zatrzymywać i obiema rękami podpisuję się pod inicjatywami, które sprzyjają dociepleniu budynków i wymianie źródeł ogrzewania na bardziej przyjazne środowisku, tylko ten proces niestety musi trwać. Bo jeżeli wydajemy dyrektywę czy ustawę, która głosi, że w jakimś

nawet w nieogrzewanym budynku można spokojnie i komfortowo mieszkać. Jeżeli już chcemy dążyć do tego, żeby gospodarstwa domowe były mniej emisyjne, zużywały mniej energii, to powinniśmy działać spokojnie, w sposób ewolucyjny. Ludzie będą oszczędzać, będą inwestować w termomodernizację domów, będą wymieniać piece, ale nie jest dobrze, jeśli proekologiczne inwestycje okazują się inwestycjami na chwilę. Podam przykład z mojego własnego podwórka. Umówiłem się z wykonawcami projektu przyłącza gazowego. Inwestuję w gaz do ogrzewania domu, bo energia elektryczna jest bardzo droga, ale jak się okazuje, już całkiem niedługo nie będzie można w nowych budynkach montować pieców gazowych, a ja z ogrzewaniem gazowym mogę nie uzyskać świadectwa energetycznego budynku, które pozwoli mi w dowolny sposób rozporządzać moją nieruchomością.

- **Co z dziedzina bardzo Panu bliska, czyli z rolnictwem?**

- Podobnie. Efekt planowanych ograniczeń stosowania nawozów i środków ochrony roślin dość łatwo jest przewidzieć. Czekamy na spadek produkcji żywności. A zmniejszenie produkcji żywności oznacza, że ceny żywności pójdą w górę, bo przecież rolnicy muszą z czegoś żyć.

- **Opłaty za emisję dotyczą też transportu...**

- Co istotne - nie tylko drogowego. Chodzi również o lotniczy. Może się niestety okazać, że będziemy zmuszeni przestać latać, bo przeciętnego zjadacza chleba na bilety lotnicze nie będzie stać. Jedno z założeń jest takie, że w transporcie ciężarowym emisja ma spaść o połowę do 2030 roku i tego już zupełnie nie rozumiem. Jakim cudem można taki wynik osiągnąć, skoro w tej branży nie ma alternatywy samochodów elektrycznych? Jedyne wyjście będzie przestać wozić. Jeśli chodzi o samochody osobowe, wydaje się, że sprawa jest prostsza, ale wystarczy sobie uświadomić, że jeszcze nie ma widoku na samochód elektryczny, który ma parametry dotyczące zasięgu na jednym „ładowaniu”, czy niezawodności w ujemnych temperaturach zbliżone do auta z silnikiem spalinowym.

- **Przecież każde prawo, które nie wyjdzie nam na zdrowie można zmienić. Mamy to przećwiczone w Polsce, Europa też sobie z tym poradzi, jeśli okaże się, że to „niewypał”...**

- Oczywiście, że zawsze można coś zmienić. Jeśli jakaś regulacja nie działa zgodnie z intencją jej twórców, to trzeba się z niej cofnąć, albo trzeba ją „naprawić”. To naturalne, że czasem tworzymy rozwiązania, które wydają się dobre, a po ich wdrożeniu okazuje się, że coś nie zagrało. I mam

nadzieję, że jednak doczekamy rozwiązań rozsądniejszych niż te, o których rozmawiamy. Jednak niepokoi mnie, a wręcz przeraża to, że te dyrektywy podbudowane są otoczką ideologiczną i tu widzę duży problem. Jak wygląda zarządzanie gospodarką podbudowane jakąś ideologią i jak wygląda życie ustawiane pod ideologię, to ćwiczyliśmy od 45 roku na własnej historii.

- **Czy poseł Jan Duda ma jakieś osobiste patenty na indywidualne, prywatne „FIT for 55” dla planety, może nawet ważniejsze niż to europejskie?**

- W swojej młodości nie korzystałem nawet z jednej pięćdziesiątej dóbr, które dzisiaj wszyscy mamy w totalnym nadmiarze. Myślę, że dobrym sposobem na to, aby poprawić kondycję planety jest ograniczenie bezsensownej konsumpcji. Zrobimy ogromnie dużo dla środowiska jeśli będziemy mniej marnować tego, co inni produkują. Z wiarygodnych szacunków wynika, że 30% żywności, którą kupujemy jest marnowana, a przecież produkcja żywności oznacza konkretną ilość zużytej w tym celu energii. Każda główka sałaty, to konkretna energia wykorzystana, aby ta sałata wyrosła. To absurdalne, że z jednej strony wywiera się presję, aby ograniczać stosowanie nawozów, a z drugiej - brakuje inicjatyw, które mogłyby ograniczyć marnowanie żywności. Moja recepta jest prosta: jedz do syta, ale nie marnuj. Nie kupuj w nadmiarze. Na śniadanie i kolację potrzebuję konkretną ilość chleba i wędliny. Zjadam trzy kanapki, więc potrzebuję sześć plasterków i tyle właśnie kupuję. Bez nadmiaru. Bo nadmiar kończy się marnowaniem żywności. Na jej produkcję zużyto potężne zasoby energii. Zatem marnowanie żywności to ogromna szkoda dla środowiska. Kolejna okazja do rachunku sumienia: szafy nie domykające się z powodu nadmiaru odzieży...

- **Ta zmiana konsumenckich zwyczajów i sposobu myślenia może jednak nie wystarczyć. Pasowałoby też zmienić producenckie obyczaje**

- Oczywiście, że tak. Nie chodzi o to, żeby produkować jak najwięcej byle czego, tylko wrócić do takiej produkcji, jaka funkcjonowała w latach 90. Wówczas jak coś się zepsuło, nie łądowało na śmietniku, tylko w serwisie.

- **A zauważył Pan, że dziś wiele sprzętów psuje się znacznie szybciej niż ich starsze odpowiedniki, niekiedy tuż po terminie gwarancji?**

- Tak. I tu jest pole do działania dla organizacji takich jak Unia Europejska: zmierzmy ten model, w którym za daleko poszliśmy: produkcja, produkcja i konsumpcja bez opamiętania. Zrezygnujemy z modelu produkcji opartej o zasadę: byle więcej i byle jak. Promujmy tych, którzy produkują mniej, ale stawiając na jakość, na trwałość.

Partnerzy wydania:



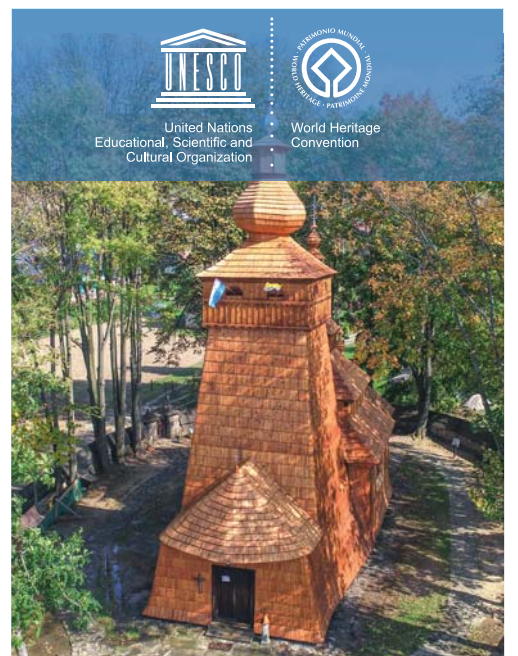


MUSZYNA W PIGUŁCE

Najlepsze atrakcje, zabytki i trasy

Muszyna nazywana jest „miastem ogrodów”. To właśnie tutaj znajdują się największe w kraju rozbudowane wszystkie zmysły ogrody sensoryczne. Towarzyszą im przedstawiające krajobrazy i florę Ziemi Świętej ogrody biblijne. Ogrody tematyczne potrafią wprawić w zachwyt niejednego turystę. Trudno jest tu oderwać wzrok od alp i barwnych, egzotycznych ptaków, sprowadzonych do kurortu z najróżniejszych zakątków świata. Uzdrowisko oprócz znakomitych wód mineralnych słynie z licznych zabytków i bogactwa architektonicznego dawnego „Państwa Muszyńskiego”. Świadcami burzliwej historii pogranicza są ruiny zamku pamiętające jeszcze czasy Kazimierza Wielkiego, a także barokowy, inkastelowany kościół, który dawał schronienie mieszkańcom podczas najazdów. Jednak najcenniejszym zabytkiem, który rocznie odwiedzają setki tysięcy gości jest najstarsza w południowych Karpatach połemkowska cerkiew pw. św.

Jakuba Młodszego Apostoła – zabytek wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Goszcząc w tych stronach koniecznie trzeba odwiedzić ratusz i piwnice pod rynkiem, które skrywają kilkunastowieczne tajemnice. Muszyna pełni rolę jednego z głównych ośrodków turystycznych Sądecczyny. Dobra infrastruktura na szlakach pieszych i rowerowych sprawia, że samo miasto jak i okoliczne miejscowości stanowią doskonałą bazę wypadową na krótsze bądź dłuższe wyprawy w góry Beskidu Sądeckiego czy słowackie Góry Czerchowskie. Miłośnicy dwóch kółek odnajdą tutaj rowerowe Eldorado, bowiem do dyspozycji mają 288 km oznakowanych szlaków rowerowych oraz możliwość skorzystania z infrastruktury międzynarodowych tras AquaVelo i EuroVelo 11. Początek czerwca to doskonała okazja do odwiedzenia kurortu i skorzystania z Centrum Rekreacji i Sportu Zapopradzie - park wodny, park linowy i minigolf czekają na spragnionych letnich atrakcji.



Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODS UNIVERSITY





Kierowca karetki, czyli Bigos z Krainy Ozz

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz



– Znajomi przysyłali mi zdjęcia pokazujące, że właśnie mnie oglądają w telewizji – mówi Lech Zwoliński.

Rozmowa z LEchem ZWOLIŃSKIM, uczestnikiem niedzielnego programu „Szansa na sukces”.

– Zaczne banalnie: wykorzystałeś swoją szansę?

– Mówi się, że każdy człowiek dostaje swoje pięć minut w życiu. Ja dostałem dwie i pół minuty, zostało mi jeszcze dwie i pół, więc muszę coś z tym zrobić (śmiech).

– Czyli jesteś w połowie swojej drogi artystycznej?

– Zaczniemy od tego, że ja jestem mało znany z tego, że śpiewam, a bardziej z udziału w akcjach charytatywnych. Staram się pomagać, bo potrafię od ludzi wyciągać pieniądze...

– ...w dobrym tego słowa znaczeniu, w dobrym celu, bo przecież nie metodą „na wnuczka”.

– Zdecydowanie w dobrym celu. Zarabiascie mi wychodzi prowadzenie licytacji. Potrafię ludzi zarazić chęcią działania i pomagania. Do tego gram jako didżej i jeżdżę karetką pogotowia, szkole ludzi z pierwszej pomocy oraz z jazdy samochodami terenowymi w OSP Biegonice.

– Prrr, nie wszystko na raz!

– Myślałem, że mam dwie i pół minuty i muszę się w tym czasie wyrobić.

– Spokojnie, damy ci więcej niż te dwie minuty, więc wrzuć na luz. Wczoraj (rozmowa z 15 maja – przyp. red.) o godz. 15:15 cała Polska wstrzymała oddech, bo oto Lech Zwoliński, znany jako DJ Bigos, pojawił się na scenie.

– Nawet ja wstrzymałem oddech.

– A Ty ten program w niedzielę pierwszy raz widziałeś?

– No tak. Program był nagrywany półtora miesiąca temu, ale inaczej się to przeżywa, kiedy człowiek jest elementem tej maszyny show biznesu. To był mój pierwszy występ telewizyjny, nie internetowy.

Dziwnie się to ogląda, bo miałem poczucie, że to nie ja jestem tą osobą na ekranie.

– No niby my teraz też rozmawiamy w telewizyjnym studio, ale wiem, że chcesz dodać, iż Ciebie wczoraj oglądało kilka milionów ludzi!

– To nie jest tak! Nie jestem zadowolony na wielki poklask. Toczę swoją małą kulkę, staram się realizować swoje marzenia i chyba właśnie pokazałem, że można o te marzenia walczyć. Przecież ja mam już prawie czterdzieści lat i wczoraj spełniłem swoje marzenie, by pokazali mnie w telewizji. Zaczęłem śpiewać karaoke, kiedy miałem 16 lat, potem była hardrockowa kapela, z którą zagraliśmy jakieś małe trasy, ale w tzw. show biznesie człowiek nie zawsze może iść taką drogą, jaką chciałby. Kiedyś na pytanie o moje muzyczne marzenie odpowiedziałem: chciałbym, żeby ktoś kiedyś śpiewał moje piosenki.

– Najlepiej jeszcze w „Szansie na sukces”. Pociąga Marek Sierocki za wstążkę, a tam zestresowany kandydat na artystę wylosował Lecha Zwolińskiego do zaśpiewania.

– Ale ja mówię poważnie: marzę, żeby ktoś kiedyś śpiewał moje piosenki.

– No dobrze, zasiedliście wczoraj o 15:15 przed telewizorem i...

– Zasiedliśmy wcześniej, bo już o 14:45 (śmiech)

– Rodzina i znajomi bali się, że braknie wolnych miejsc przed telewizorem?

– Nerwóweczka była. Czulem ogromny stres czy nie będzie wstępu, bo przecież ogląda mnie jakaś potężna ilość ludzi. Chcę zresztą podziękować wszystkim za ogromną ilość wiadomości jaka do mnie płynęła, za każde ciepłe słowo jakie dostałem. Znajomi przysyłali mi zdjęcia pokazujące, że właśnie mnie oglądają w telewizji. Jezu, ile tego było! I kiedy te wiadomości

zaczęły w ogromnych ilościach przychodzić, to moje ciśnienie i stres spadały.

– Ale chyba do końca nie spadły. Minęły 24 godziny od emisji programu, a Ty ciągle jesteś mocno rozemocjonowany.

– Bo to jednak było moje największe muzyczne osiągnięcie w życiu. Pokazała mnie ogólnopolska telewizja, a wcześniej grałem głównie w małych klubach zakopanych pod ziemią. A tu w niedzielę koleżanka przysłała mi komentarz, że swoim występem na pewno osiągnąłem jedną rzecz: zmusiłem połowę Polski do oglądania TVP (śmiech). Ja ten występ potraktowałem jak promocję siebie. Byli lepsi ode mnie.

– A jaką sobie ocenę wystawiłeś po obejrzeniu programu?

– Nie było źle...

– Przepraszam, że Ci przerywam, ale poza kadrem cały czas dzwoni Twój telefon. Powiedziałeś, że Twoim celem była promocja, to teraz chyba faktycznie nieustannie dzwonią klienci, którzy chcą Cię zamówić na swoje imprezy. Gra DJ Big Ozz z telewizji, więc stawka za poprowadzenie imprezy poszła w górę o pięćset procent.

– Chciałem promować Lecha Zwolińskiego jako wokalistę, DJ Big Ozz jakoś sobie będzie radził.

– A zaczepiają Cię ludzie na ulicy, proszą o autografy i wspólne zdjęcia?

– Jeszcze nigdy nie dawałem autografów, a na zdjęcia nie było szansy, bo miałem nockę w pogotowiu, po pracy tylko się wykąpałem i przyszedłem tutaj.

– A jak minęła noc w pracy?

– Na szczęście bardzo spokojnie, nie trzeba było nigdzie wyjeżdżać.

– Ani jednej interwencji z niedzieli na poniedziałek?

– Karetek w sądeckim pogotowiu jest wiele i nie wszystkie muszą jeździć, jest kolejka. Ja jeżdżę karetką



Udział w programie „Szansa na sukces”.

transportową, covidową jako kierowca. Karetki, które jeżdżą na systemie Si i P, wyjeżdżają dużo częściej.

– Powiedz dlaczego w „Szansie na sukces” występowałeś jako DJ Big Ozz, a nie nasz swojski, sądecki Bigos?

– Zmieniłem ksywkę na DJ Big Ozz, bo kiedy grałem imprezy w dużych firmach i przygotowywałem plakaty, to miałem uwagi od organizatorów, że to niefajnie wygląda, kiedy na ich imprezie gra Bigos. Nawet loga nie mogli do tego dorożyć, bo co – wstawia na plakat garnek z bigosem? Bez sensu! No więc główka pomyślała i podzieliłem słowo Bigos na pół, z czego powstał nam Big Ozz z Krainy Ozz. Kiedy jednak czytamy to szybko po polsku, to wychodzi nam Bigos! Nic się nie zmieniło, a drobna gra słów pozwoliła mi na poprawność.

– Opowiadasz o muzyce, a nic nie wspominasz o polityce. W 2014 r. startowałeś w wyborach do Rady Miasta z Komitetu Artura Czerneckiego „Solidarni Sądeczanie”. Radnym jednak nie zostałeś.

– Było tak. Choć wynik w okręgu miałem podobno niezły, to powiem,

że polityka nie jest dla mnie. Znam wielu polityków, jednych szanuję, innych trochę mniej, ale to zostawiam dla siebie. Jeśli jednak ktoś – obojętnie z której strony politycznej – zwróci się, że trzeba pomóc choremu dziecku, to nigdy nie odmawiam. Nie jest ważne, do jakiej partii ktoś należy, dla mnie ważne, jest, że chce pomagać. Pomagam, bo chcę w ten sposób spłacać dług wobec losu, bo jestem zdrowy, mam fajną pracę, a w zasadzie pracę, które przekulem w pasję, więc ani jednego dnia w życiu nie przepracowałem. Ja się cały czas bawię. Jadąc do każdego z moich zajęć, uśmiecham się, bo wszystko co robię, jest moją pasją.

– A telefon w tle ciągle dzwoni...

– Powiem jeszcze o akcjach charytatywnych: ważne jest to, żeby wyciągnąć ludzi z domów, żeby dali trochę swojego serca. Nie jest problemem przekazać 100 tys. zł na chore dziecko. Problemem jest przyciągnąć sto tysięcy ludzi, którzy dadzą po złotówce.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

Partnerzy wydania:



Dzień Dziecka w Kinie SOKOŁ

2023

1-2 czerwca
Nowy Sącz

filmy

SUPER MARIO BROS. Film

MAŁA SYRENKA

**SPIDER-MAN:
Poprzez Multiwersum**

ERNEST I CELESTYNA

atrakcje

- ★ animacje dla dzieci
- ★ pokazy strażackie
1 czerwca, godz. 10:00–14:00
- ★ pokazy sprzętu policyjnego
1 czerwca, godz. 12:00–16:00
- ★ stoisko multimedialne WSB-NLU
2 czerwca, godz. 10:00–16:00

bilety

12 zł/os. dla grup zorganizowanych
(opiekunowie gratis) – rezerwacje
pn.–pt., godz. 9:00–15:00, tel. 18/44 82 627

14 zł/os. klienci indywidualni

kino-sokol.pl

[f @/kinosokolns](https://www.facebook.com/kinosokolns)

ORGANIZATOR:

KINO SOKOŁ
NOWY SĄCZ

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

PARTNERZY:



SPONSORZY:



Partnerzy wydania:



Wikar



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Od słońca można się uzależnić

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z KAROLINĄ CHAPKO – aktorką, laureatką III miejsca w edycji Rankingu im. Danuty Szaflarskiej Genialni Lokalni Globalni

– Gdy przeprowadzamy ten wywiad, jest Pani w Hiszpanii. Podobno ściągnęła tam Panią siostra bliźniaczka – Paulina?

– Nic podobnego (śmiech). Na Teneryfę przyjeżdżam z mężem od 7 lat, to miejsce, które mimo naszych licznych podróży, pokochaliśmy najbardziej, na tyle że postanowiliśmy spróbować, jak to jest mieszkać na wyspie. Właśnie szykujemy się do powrotu na wakacje do Polski. Od słońca można się uzależnić, codziennie wstaję tu szczęśliwa, piję kawę na tarasie z widokiem na ocean, mam czas i doceniam te najważniejsze rzeczy. Moja siostra również dużo podróżuje i mieszkała już w kilku pięknych miejscach, między innymi w Madrycie. Te decyzje, wbrew pozorom, nie są ze sobą w żaden sposób powiązane. Mogę jednak śmiało powiedzieć, że miłość do Hiszpanii to coś, co zdecydowanie nas łączy (śmiech).

– Jak się żyje w Hiszpanii?

– Teneryfa jest wyspą, mimo że nigdy nie mieszkałam na hiszpańskim stałym lądzie, uważam, że specyfika wyspiarskiego życia jest czymś zupełnie innym i wyjątkowym. Przede wszystkim jest to kwestia pogody. Tutaj słońce świeci 360 dni w roku, a dni deszczowe można policzyć na palcach jednej ręki! Temperatura w ciągu dnia nie spada poniżej 20 stopni (oczywiście mówię o południu wyspy). W takim klimacie żyje się wspaniale, a zimą robi się ciemno dopiero około godziny 19. Uwielbiam kanaryjską kuchnię, mamy też tu wielu przyjaciół a żaden dzień nie jest podobny do drugiego, tyle się dzieje. Przyjeżdżam tu już od tylu lat i ciągle odkrywam nowe wspaniałe miejsca. No i oczywiście ocean, gdzie nie spojrzysz ocean. Uwielbiam to!

– To, że bez problemów kursuje Pani między Polską a Hiszpanią, jest tylko potwierdzeniem, że zgodnie z ideą naszego rankingu jest Pani jak najbardziej globalna. W dzisiejszym świecie bycie globalnym jest łatwe?

– Oczywiście, bycie globalnym dzisiaj jest znacznie łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Dzięki rozwijającym się technologiom podróżowania, możemy przemierzać dalekie dystanse w relatywnie krótkim czasie. Dzięki temu świat staje się dla nas otwarty, a podróżowanie po nim to nie tylko wspaniała przygoda, ale również świetna okazja do poznawania innych kultur, ludzi i miejsc. Jest to ogromne bogactwo, którego nie mieli nasi rodzice i dziadkowie. Dziś możemy wybierać spośród różnorodnych destynacji, jakie oferuje nam świat. Dlatego cieszymy się z tych możliwości i zachęcamy nasze dzieci do odkrywania

jego piękna. Podróżowanie to nie tylko przyjemność, ale również nauka i rozwój osobisty. Nie ma nic piękniejszego niż eksplorowanie świata!

– W Rankingu GLG trzeba też być genialnym. Kapituła konkursowa doceniła Pani dokonania za ubiegły rok, a jest ich trochę, wśród nich główna nagroda „Best Actress” na Indo Malaysia International Film Festival w Malezji za rolę „Covid’y”. Czym dla Pani jest ta rola i ta nagroda?

– Ta rola jest dla mnie czymś wyjątkowym z wielu powodów. Było dla mnie ogromną przyjemnością zmierzyć się z tym materiałem i zagrać Covide. Był to również bardzo specyficzny czas – czas pandemii, wszystko się zatrzymało, zmieniło, nic nie było pewne a my postanowiliśmy zrobić ten film. Z dużym sentymentem wspominam ten czas. Rola była dla mnie wspaniałą możliwością poszukiwania nowych przestrzeni i cieszę się, że mogłam sobie na to pozwolić w gronie cudownych ludzi. Ten film jest inny, ryzykowny, jest pewnego rodzaju eksperymentem, a to jest to, co powinno mieć miejsce w kinie, bo niezależnie od efektu, poszukiwanie jest tu sensem. Bardzo cieszę się, że otrzymałam, jest to ogromne wyróżnienie. „Blef doskonały” był nagradzany na kilkunastu festiwalach na świecie. To ogromny sukces tego filmu i ludzi, którzy go tworzyli. Zresztą już niedługo będzie go można również zobaczyć na platformie Amazon.

– Dodajmy jeszcze, że film reżyserowałaś – deczanin – Michał Węgrzyn, którego znała Pani jeszcze z czasów podwórka. Taka sądecka znajomość ułatwia pracę, bo mówiliście z reżyserem „jednym językiem”?

– Jako reżyser, Michał musi czasem porozumieć się z kilkunastoma aktorami, z których każdy jest zupełnie inną, indywidualną „wyspą”. Posiada on ogromną umiejętność rozmawiania w wielu „językach”. Praca aktora i reżysera z mojej perspektywy polega właśnie na nastrajaniu się na wspólne fale. Nie zawsze efekt będzie idealny, ale jeśli uda się złapać tę wspólną falę, to można bardzo daleko popłynąć. W naszym przypadku myślę, że właśnie tak się dzieje, a dzieciństwo na tym samym osiedlu, mimo że jest ciekawym kolorem w tej historii, nie ma z tym nic wspólnego.

– Ubiegły rok to także inne ważne role filmowe i teatralne. Które z tych zawodowych wyzwań było dla Pani szczególnie ważne?

– Trudno powiedzieć, nie umiem chyba wybrać tego najważniejszego. Zeszły rok faktycznie był bardzo intensywny dla mnie zawodowo i właściwie wszystkie projekty, w których brałam udział, były dla mnie bardzo istotne. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, zagrałam kilka naprawdę



FOT. KATARZYNA GAŁOWA

– Codziennie wstaję tu szczęśliwa, piję kawę na tarasie z widokiem na ocean, mam czas i doceniam te najważniejsze rzeczy – mówi Karolina Chapko.

ciekawych ról, zjeżdżałam Polskę ze spektaklem „Boeing Boeing”, zdobyłam wiele doświadczeń. To był bardzo owocny czas. Może wspomnę, że czeka mnie jeszcze premiera filmu „Porady na zdrady 2”. Już dziś wszystkich państwa zapraszam do kin – od 3 sierpnia film będzie można oglądać w całej Polsce i mam nadzieję, że to będzie dobra, zabawna propozycja na wakacyjny czas.

– Jak udaje się Pani godzić wymagającą pracę zawodową z byciem żoną, mamą?

– Z łatwością! Wszystkie te role uwielbiam! Bardzo spełniam się

zawodowo, kocham swoją pracę a każdy projekt witam z otwartymi ramionami. Mam wspaniałą rodzinę, która nadaje sens całemu mojemu życiu i dzięki temu, że wszystkie te role przychodzą mi łatwo, nie mam problemu z pogodzeniem ich ze sobą. Oczywiście ważna jest współpraca w związku i organizacja, podział obowiązków. Mam ogromne wsparcie w moim mężu, co pozwala mi się realizować w każdej roli. Mamy bardzo podobne podejście do wielu fundamentalnych spraw, co bardzo ułatwia życie i daje poczucie bezpieczeństwa.

– A w tym wszystkim jest jeszcze Pani lokalna, bo o rodzinnej Sądeckości Pani nie zapomina?

– Oczywiście, staram się nie zapominać, chociaż coraz rzadziej mam szansę w Nowym Sączu być. Na pewno wybiorę się do rodziców w te wakacje. Mój syn też uwielbia Sądeckość, mimo że nie ma tam palm i oceanu, do których widoku przywykł. Cieszę się, że mogę pokazywać mu miejsca, w których dostałam. To piękna okolica, jest w niej spokój, który bardzo sobie cenię. A przede wszystkim – posłużę się tu cytatem z mojego filmu „Opiekun”: „Powrót do domu to zawsze dobry pomysł”.

Karolina Chapko – aktorka pochodząca z Nowego Sącza. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie, gdzie obecnie jest wykładowczynią. Jest związana z krakowskimi teatrami Bagatela i STU. Szeroką popularność zyskała rolę w filmie „Oszukane” oraz dzięki serialowi „Wojna i miłość”. Za rolę w filmie „Yuma” (2012) była nominowana do Złotej Kaczki. Sympatię widzów przyniosła jej rola Dominiki w serialu „Barwy szczęścia” oraz Elżbiety Pieckiej, trzeciej żony Władysława Jagiełły w „Koronie królów”. Grała jedną z głównych ról w komedii kryminalnej „Blef Doskonały”. W lutym 2022 r. za tę rolę otrzymała główną nagrodę „Best Actress” na Indo Malaysia International Film Festival w Malezji. W 2022 r. trafiła również do obsady francusko-polskiej produkcji „Dom wybrany” oraz do obsady komedii romantycznej „Porady na zdrady 2”.

Partnerzy wydania:



Wikar



SINFONIA
CARPATHIA

mOK

MIEJSKI
OŚRODEK
KULTURY
W NOWYM
SĄCZU



BAJKOWY
KONCERT

Disneya

w wykonaniu:

Orkiestry Sinfonia Carpathia

pod batutą Wojciecha Zwierniaka

Koncertmistrz: Bartosz Życzyński

Soliści:



KUBA JURZYK



GOSIA SARATA



MICHAŁ GROBELNY



JUSTYNA JANIK

11 czerwca 2023 r. / niedziela / godz. 16:30

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu

Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23



bilety: 70 zł • 60 zł z Kartą Nowosądeczanina

bilety do kupienia: www.mok.nowysacz.pl oraz w kasie MOK / Al. Wolności 23

tel.: 500 27 37 27 / bilety@mok.nowysacz.pl

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





Muzyka – moja największa i spełniona miłość

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z ALEKSANDRĄ ŚWIGUT – pianistką, laureatką III miejsca V edycji Rankingu im. D. Szaflarskiej Genialni Lokalni Globalni

– W ubiegłym roku znalazła się Pani w ścisłym gronie laureatów rankingu GLG, w tym roku ponownie stanęła Pani na podium. Te wyróżnienia są dla Pani sygnałem, że Kapituła Rankingu GLG, ale też Sądeczczyzna, doceniają wykonawców muzyki poważnej?

– Tak, to dla mnie wielkie wyróżnienie. To znaczy, że moja praca i zaangażowanie w życie kulturalne i społeczne są dostrzegane przez Sądeczan. Niezależnie od tego, które miejsce zdobywam w rankingach, najbardziej cenię sobie swoją własną motywację i niesłabnącą miłość do wykonywanej pracy. To wielki dar. Ostatni koncert w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, który zagrałam wspólnie z moją siostrą Agnieszką – skrzypaczką Królewskiej Opery Sztokholmskiej (przyp. red. znalazła się na zaszczytnym 5. miejscu w Rankingu), pokazał jak wielu ludzi odkrywa i docenia piękno twórczości XIX-wiecznych polskich kompozytorów oraz jak bardzo bliski i uniwersalny jest język muzyki klasycznej.

– „Muzyka dawna dla współczesnego człowieka jest już niemal całkowicie egzotycznym tworem, a jej wykonawcy z trudem odnajdują się w skrajnie skomercjalizowanej rzeczywistości” – to Pani słowa. Drażę temat, bo mam wrażenie, że muzyka poważna jest niestety elitarna, może zwyczajnie za trudna, niezrozumiała dla przeciętnego odbiorcy? Z czego to może wynikać? To wpływ naszych czasów, gdy poświęcenie 10–15 minut uważności wydaje się maksimum naszych możliwości? A może kwestia braku odpowiedniego kształcenia muzycznego od najmłodszych lat, braku kształtowania estetyki muzycznej?

– Przy okazji koncertu w Bazylice św. Małgorzaty poprowadziłam także lekcje otwarte dla młodych pianistów w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Sączu. Najmłodsi grali muzykę Mozarta, Chopina, Szymanowskiego. Dla dzieci nie ma obcych harmonii, rytmów, elitarności czy trudności w odbiorze. Dzieci chłoną kulturę całą swoją istotą i czerpią z niej garściami. Współczesna kultura zmarginalizowała muzykę klasyczną i zamknęła ją w szufladzie niedostępności i elitarności. Nic dziwnego więc, że zaczyna brakować odbiorców. Wynika to zarówno ze skomercjalizowania i amerykanizacji kultury, rozwoju muzyki pop, zaniku kontaktu z tym co lokalne, dewaluacją muzyki i sztuki w ogóle, która dziś jest rozumiana wyłącznie w kategoriach taniej rozrywki – nie głębszego przeżycia



FOT. MACIEJ PRZEKLASA

– Ostatni koncert w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, który zagrałam wspólnie z moją siostrą Agnieszką, pokazał jak wielu ludzi odkrywa i docenia piękno twórczości XIX-wiecznych polskich kompozytorów – mówi Aleksandra Świgut (na zdjęciu po lewej).

duchowego. Zgadzam się, że dodatkowo media społecznościowe i tempo życia poważnie zaburzają zdolności naszej percepcji, a media wyspecjalizowały się w spłycaaniu i prymitywizowaniu przekazu. Tymczasem muzyka klasyczna to sztuka bardzo złożona i wyrafinowana. Kontemplowanie jej wymaga uważności i otwartości – choć niekoniecznie wymaga gruntownego przygotowania muzycznego. Jest jeden warunek, jaki należy spełnić, aby czerpać z tej muzyki satysfakcję – należy mieć w sobie ciekawość odkrywania dla siebie nowych terytoriów sztuki i chęci pogłębiania swojej wrażliwości duchowej...

Z drugiej strony staram się (cytując Herberta) „szukać utraconego raju w nowych dżunglach porządku”. Przychodzą nowe pokolenia z własną wizją świata, własną muzyką i wyobraźnią, z nowym kodem kulturowym, językiem. Jeśli przemawia do mnie ekspresja innych gatunków, innych światów (nawet tych zaskakująco odległych), daję się temu ponieść, jestem otwarta, nie krytykuję i nie

obrażam się, że słuchaczy muzyki klasycznej jest mniej niż słuchaczy popu. Dla mnie najbardziej liczy się autentyczność.

– Pani zdaniem działania Waldemara Malickiego, Grupy MoCarta to sposób na to, żeby oswajać ludzi z muzyką poważną czy wręcz przeciwnie – to podejście z humorem w jakiś sposób zabija istotę muzyki klasycznej?

– Nigdy nie lubiłam określenia „muzyka poważna”, to bardzo niesprawiedliwe określenie i samo w sobie dość zniechęcające. Każdy słuchacz chciałby czuć się swobodnie słuchając muzyki i odbierać prawdziwe emocje, a nie mieć z góry narzuconą perspektywę odbioru. Muzyka klasyczna zawiera całe spektrum emocji – zarówno tych „poważnych” jak i „niepoważnych”. Ona po prostu dotyka głębszych sfer ludzkiej egzystencji i sięga po trudniejsze, bardziej rozwinięte środki ekspresji muzycznej.

Od dziecka jestem wielbicielek działalności zarówno Waldemara Malickiego czy Grupy MoCarta – to oni jako pierwsi połączyli

inteligentny humor z gruntownym wykształceniem muzycznym. To był bardzo udany flirt z komercją i do dziś to są kultowe postaci w całym środowisku muzycznym. Ich działalność nie ma jednak nic wspólnego z wykonawstwem muzyki klasycznej. Dla mnie to są odrębne światy.

Ja równie mocno wierzę w charakterystykę artysty i jego energię jak w samą abstrakcyjną wartość dzieła muzycznego. Jeśli artysta nie uruchomi w sobie wewnętrznej energii, żeby to dzieło przekazać dalej, to żadna reklama i popularyzacja nic nie zdziała.

Z drugiej strony agresywny i coraz bardziej prymitywny marketing skierowany do mas powoduje, że ludzie nie są w stanie ocenić wartości sztuki i potrzebny jest jakiś kompas, gubimy wartości. To bardzo trudny temat. Brakuje nam dzisiaj autorytetów, a te które mamy, są niszczone...

– Na Pani stronie internetowej można znaleźć nagrania z Pani występów. Widać ogromną koncentrację przed rozpoczęciem koncertu. To trochę przypomina obraz sportowca przed np. rozpoczęciem biegu? A potem jest tylko instrument, muzyka i Pani?

– Wykonanie utworu na najwyższym profesjonalnym poziomie wymaga ogromnej koncentracji. Rzeczywiście w tym aspekcie porównanie tego stanu umysłu do przygotowania sportowego jest bardzo trafne. Muzyk ma jednak za zadanie nie tylko skutecznie zrealizować swoje cele, ale przede wszystkim poruszyć słuchacza na poziomie emocjonalnym, intelektualnym i duchowym. Scena jest przestrzenią magiczną – tam wyrzucam z siebie te emocje, których na co dzień nie okazuję, które w sobie skrywam lub są zbyt trudne i złożone, żeby je wypowiedzieć. Bardzo lubię ryzykować i się odslaniać, zresztą najbardziej w byciu artystą interesuje mnie ryzyko, wystawianie się na próbę, przekraczanie granic. Wszystko po to, żeby połączyć się z drugim człowiekiem i dać mu z siebie to, co we mnie najbardziej wartościowe. Wykonuję swoją pracę uczciwie i oddaję jej całe serce. Jestem wdzięczna, że mogę w życiu robić

to, co kocham. To głównie za wdzięczam zaangażowaniu i pracy mojej mamy Marii.

– Ważną rolę odgrywa też publiczność i interakcje?

– Jestem cały czas w kontakcie z publicznością. Kiedyś grałam recital solowy w sali koncertowej NOSPR-u. Tam muzyk jest otoczony publicznością z każdej strony. To niesamowite uczucie mieć świadomość, że w każdej chwili decyduje się o tym, w jakim tempie oddychają inni ludzie. To wielkie szczęście móc wślizgnąć się do wyobraźni drugiego człowieka i chociaż na chwilę być częścią jego życia. Być zapamiętanym. Moim wielkim artystycznym, niemożliwym do spełnienia i bardzo pysznym marzeniem jest bycie nieśmiertelną (śmiech). Ostatnio po koncercie rozmawiałam z Aleksandrem Humalą (dyrektor Filharmonii Krakowskiej), który powiedział mi bardzo mądre zdanie: „Nigdy nie oczekuj, że ktokolwiek cię zapamięta. Jedyne co możesz zrobić, to być tu i teraz i wykonać swoją pracę najlepiej jak potrafisz w tym momencie, w którym jest ci to dane, niczego nie oczekując”.

– Wychodząc na scenę, jest Pani główną aktorką, publiczność słucha, ale też ogląda, to dodatkowy stres?

– Nauczyłam się, że trema to część tego zawodu i trzeba nauczyć się ją oswoić, polubić. Energia lęku potrafi być bardzo twórcza, jeśli potrafi się ją odpowiednio skanalizować. Scena zawsze generuje wielkie emocje i obnaża artystę z wszelkich słabości. Ale to jest właśnie piękne (i jednocześnie straszne, ale na tym polega ryzyko), kiedy ma się świadomość, że na tej scenie może się wydarzyć wszystko – można wygrać, można przegrać i tak nic nie zmieni faktu, że będziesz to robić dalej. Jeśli dajesz z siebie wszystko, rezygnujesz nawet z gwarancji, że osiągniesz sukces i przy tym nie masz poczucia, że cokolwiek tracisz, to wtedy możesz powiedzieć, że... albo jesteś szalony (śmiech) albo... naprawdę wiesz, co to znaczy kochać. A muzyka to moja największa i naprawdę spełniona miłość.

Aleksandra Świgut – sądeczanka, pianistka, solistka i kameralistka, doktor sztuk muzycznych, pedagog Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Należy do Stowarzyszenia Ludwiga van Beethovena pod patronatem Elżbiety Pendereckiej. Dynamicznie i z powodzeniem rozwija swoją artystyczną karierę koncertując w renomowanych salach Europy i USA. W swoim dorobku ma II nagrodę na I Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim na Instrumentach Historycznych w Warszawie. Na podkreślenie zasługują także jej dydaktyczne komentarze na temat postrzegania sztuki w portalach społecznościowych. Wielki sukces 2022 roku to tytuł trzykrotnej laureatki 17. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Edwarda Griega w Bergen: drugiej nagrody, nagrody publiczności i nagrody Orkiestry Filharmonii Bergen. Otrzymała także nagrodę specjalną w postaci koncertu solowego w lipskim Gewandhaus w styczniu 2024 od firmy Steinway&Sons w Hamburgu.

Partnerzy wydania:

Zachowaj odstęp!!!

W związku ze zbliżającym się okresem wakacyjnym oraz ostatnim wypadkiem Polskiego autokaru na autostradzie A12 w Niemczech chcemy przypomnieć Państwu, jak ważna jest zasada zachowania bezpiecznego odstępu od poprzedzającego nas pojazdu. Zachowanie bezpiecznej odległości pomiędzy pojazdami jest jedną z podstawowych zasad w przepisach Prawa drogowego i pozwala na zminimalizowanie ryzyka wystąpienia kolizji lub wypadku drogowego, przy czym pamiętać musimy, że odstęp wynikający z przepisów dotyczy jedynie optymalnych warunków drogowych. Bezpieczny odstęp, czyli taki, aby w razie nagłego hamowania lub zatrzymania się poprzedzającego nas pojazdu móc uniknąć zderzenia, uzależniony jest dodatkowo od warunków atmosferycznych oraz stanu nawierzchni. Jak zatem należy się zachować?

Art. 19 Prawa o Ruchu Drogowym w punkcie 3a oraz 4 określa precyzyjnie minimalny odstęp, jaki kierowca powinien zachować, jadąc za pojazdem go poprzedzającym.

Pkt.3a

Kierujący pojazdem podczas przejazdu autostradą i drogą ekspresową jest obowiązany zachować minimalny odstęp między pojazdem, którym kieruje, a pojazdem jadącym przed nim na tym samym pasie ruchu. Odstęp ten wyrażony w metrach określa się jako nie mniejszy niż połowa liczby określającej prędkość pojazdu, którym porusza się kierujący, wyrażonej w kilometrach na godzinę. Przepisu tego nie stosuje się podczas manewru wyprzedzania.

Zatem jeśli jedziemy z prędkością 100 km na godzinę, minimalny odstęp powinien wynosić, co najmniej 50 m.

W kolejnym punkcie ustawodawca zajmuje się odległościami, jakie kierujący winni zachować jadąc w tunelu.

Pkt 4

Poza obszarem zabudowanym w tunelach o długości przekraczającej 500 m, kierujący pojazdem jest obowiązany utrzymywać odstęp od poprzedzającego pojazdu nie mniejszy niż:

- 1) 50 m - jeżeli kieruje pojazdem o dopuszczalnej masie całkowitej nieprzekraczającej 3,5 t lub autobusem;

- 2) 80 m - jeżeli kieruje zespołem pojazdów lub pojazdem niewymienionym w pkt 1.

O tym, że wjeżdżamy w tunel, informuje znak drogowy D-37. Nie ma znaku? Znaczy, że to nie jest tunel, ale dla przykładu szerszy wiadukt. PoRD w artykule 2 pkt 14 podaje, że tunel to budowla przeznaczona do przeprowadzenia drogi przez lub pod przeszkodą, oznaczoną odpowiednimi znakami. W przypadku tuneli dłuższych niż 500 m pod znakiem informującym o początku tunelu znajduje się tabliczka, która podaje jego długość. Nie ma tabliczki? Oznacza to, że tunel jest krótszy niż 500 m.

Przed wjazdem do tunelu instalowane są nie tylko znaki mówiące o jego długości, dozwolonej prędkości itp., ale też często sygnalizacja świetlna. Może się zdarzyć, że z powodu zatoru, kolizji albo kłopotów z wentylacją przed wjazdem do tunelu na sygnalizatorze wyświetlane jest czerwone światło, wtedy pod żadnym pozorem nie wolno wjeżdżać do tunelu!

Zbyt mały odstęp między pojazdami jest tematem szczegółowych kontroli głównie na drogach Francji i Niemiec. Karą za to wykroczenie jest w tych krajach mandat w wysokości do 400 Euro, a dodatkowo we Francji w przypadku "recydywy" kara ta szybko rośnie. Można też na pół roku stracić prawo jazdy lub trafić do więzienia. Do pomiaru odległości pomiędzy pojazdami wykorzystuje się głównie takie same urządzenia, co do weryfikacji dopuszczalnej prędkości, czyli wideorejestratory, "radary" i drony, których dla przykładu we Francji jest ponad 3 000.

Mamy świadomość tego, że w tym momencie znajdzie się przynajmniej kilku

kierowców, którzy powiedzą, że oni nie mają na wyposażeniu pojazdów taśm mierniczych i nie są w stanie dokładnie zmierzyć odległości od poprzedzającego pojazdu. Dla nich pomocna będzie "zasada trzech sekund". Ta zasada to proste i mające zastosowanie w każdej sytuacji drogowej narzędzie, a raczej metoda określania bezpiecznej odległości pomiędzy pojazdami. Na czym ona polega?

Reguła jest uniwersalna dla każdej prędkości, a bezpieczna odległość, jaką należy utrzymać między pojazdami, rośnie wraz z rozwijaną prędkością.

Jak tą prędkość wyznaczyć?

Wykorzystajmy dowolny nieruchomy obiekt, np. znak drogowy czy słupek, przy którym jadący przed nami pojazd się znajduje. Jeśli minimy wybrany znacznik trzy sekundy później, taki odstęp zapewni bezpieczeństwo oraz komfort ruchu i zarazem umożliwi zareagowanie w razie gwałtownego i niespodziewanego hamowania pojazdu przed nami.

Od 1 czerwca 2021 roku obowiązują przepisy zakazujące jazdy na zderzaku, niestety niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami, to ciągle jedna z najczęstszych przyczyn wypadków drogowych w Polsce.

ŹRÓDŁA:

- [HTTPS://WWW.UNIAQ.PL/PORADY-KOMUNIKACJA/BEZPIECZNA-ODLEGLOSC-MIEDZY-POJAZDAMI/](https://www.uniaq.pl/porady-komunikacja/bezpieczna-odleglosc-miedzy-pojazdami/)
- [HTTPS://LEX.LEGE.PL/PRAWO-0-RUCHU-DROGOWYM/ART-19/](https://lex.lego.pl/prawo-0-ruchu-drogowym/art-19/)
- [HTTPS://WWW.UNIAQ.PL/PORADY-KOMUNIKACJA/BEZPIECZNA-ODLEGLOSC-MIEDZY-POJAZDAMI/#BEZPIECZNY-ODSTEP-MIEDZY-POJAZDAMI-W-PRZEPISACH-RUCHU-DROGOWEGO](https://www.uniaq.pl/porady-komunikacja/bezpieczna-odleglosc-miedzy-pojazdami/#bezpieczny-odstep-miedzy-pojazdami-w-przepisach-ruchu-drogowego)
- [HTTPS://MUBI.PL/PORADNIKI/ZASADA-TRZECZ-SEKUND-NA-DRODZIE/](https://mubi.pl/poradniki/zasada-trzech-sekund-na-drozdzie/)
- [HTTPS://WWW.AUTO-SWIAT.PL/PORADY/PRAWO-JAZDY/JAK-JEZDZIC-W-TUNELU-MADRE-I-GLUPIE-PRZEPISY/54PPYB4](https://www.auto-swiat.pl/porady/prawo-jazdy/jak-jezdziec-w-tunelu-madre-i-glupie-przepisy/54ppyb4)
- [HTTPS://SIPLEX.PL/AKTY-PRAWNE/DZU-DZIENNIK-USTAW/PRAWO-0-RUCHU-DROGOWYM-16798732](https://siplex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/prawo-0-ruchu-drogowym-16798732)

 MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:





Na złe książki szkoda czasu, życie jest za krótkie

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z ELŻBIETĄ SZUDEK – wicedyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego i JUSTYNĄ MRÓZ – laureatką Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na szczeblu ogólnopolskim.

– Nie było podium i medali, dlatego mówimy laureatka, ale też możemy chyba powiedzieć jedna z najlepszych młodych polonistek w Polsce?

Elżbieta Szudek: – Z całą pewnością, możemy tak powiedzieć, ponieważ tytuł laureata uzyskała niewielka grupa młodych ludzi, którzy brali udział w etapie centralnym, więc Justyna jest jedną z tych najlepszych.

– Zauważyłem błysk w Pani oku, bo to Pani wychowanka. Komu ten sukces sprawił większą satysfakcję – Justynie czy Pani?

ESZ: – Mnie na pewno sprawił satysfakcję, ale ze względu na Justynę, ponieważ to przede wszystkim jest jej zasługa, że dotarła tak daleko, pokonując wcześniej tyle, naprawdę trudnych etapów. W Warszawie, wśród tych, którzy byli najlepsi, reprezentując poszczególne regiony w Polsce, znalazła się w gronie laureatów. Ogromnie się cieszę, jest to dla mnie wielka satysfakcja, ze względu na Justynę.

Justyna Mróz: – Gdyby nie pomoc pani dyrektora, to na pewno nie udało by mi się zająć tak daleko i odnieść takiego sukcesu. Dlatego uważam, że to nasz wspólny sukces.

– Kiedy sportowcy jadą na olimpiadę, to mówią, że ciężko pracowali na to cztery lata, a jak jest w przypadku olimpiady polonistycznej?

JM: – To dużo pracy i trochę wyrzeczeń, bo jednak trzeba się uczyć i to przez długi czas. Przejście tych wszystkich etapów to kilka miesięcy. Dlatego to walka z samym sobą, żeby nie stracić motywacji. Ale bardzo ważne jest też, żeby nie skupiać się tylko na końcowym celu, ale czerpać przyjemność i zauważać każdy mały postęp w tej drodze do celu. Po drugie, to ile trwa satysfakcja po osiągnięciu sukcesu, to nie jest taki okres czasu jak same przygotowania.

– A ile trwa taka satysfakcja? Jeden dzień w Warszawie i po powrocie jesteś witana jak bohaterka?

JM: – Trochę tak. Dwa pierwsze dni to euforia i wszyscy, zwłaszcza moja rodzina, traktowali mnie jak jakąś bohaterkę. Ale też myślę, że gdyby nie wsparcie rodziny, moich przyjaciół, także dyrekcji szkoły, to trudniej byłoby mi przejść przez te wszystkie etapy.

– Pani dyrektor, czy to pokoleniowy punkt widzenia? Justyna powiedziała, że wymagało to od niej wielu wyrzeczeń, a ci, którzy już do szkoły nie chodzą, pewnie pomyślą: O czym ona mówi, przecież uczenie się to przyjemność, czytanie to przyjemność...



Elżbieta Szudek – wicedyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego i jej uczennica Justyna Mróz – laureatka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na szczeblu ogólnopolskim.

ESZ: – Myślę, że ci, którzy brali udział w podobnych konkursach czy olimpiadach, które są długodystansowe, odczuwają podobnie jak Justyna. To jest praca, choć oczywiście potrzebny jest też talent. Połączenie tych dwóch elementów może dać sukces. Do tego trzeba się stale motywować. Przypuszczam, że Justyna po tym etapie euforii poczuła się okrutnie zmęczona. To naprawdę długi okres mobilizacji, cały czas trzeba chłonąć wiedzę.

– Trzeba zarywać noce?

JM: – Jeśli miałam takie momenty, to raczej ze względu na trochę gorszą organizację całego dnia.

– Praca została wykonana, wysiłek został włożony, ale jednocześnie można powiedzieć, że zdobycie tytułu laureata to automatycznie przepustka na studia.

ESZ: – Justyna matury z języka polskiego nie będzie już zdawać. Dzięki tej olimpiadzie jest zwolniona z trzech egzaminów: z języka polskiego na poziomie podstawowym i rozszerzonym i języka polskiego ustnego. Może się skupić na innych przedmiotach, które będzie zdawać na maturze. To duży plus.

– Wiesz już, jakie studia wybierzesz?

JM: – Jeszcze nie podjęłam ostatecznej decyzji, dlatego nie chcę się tym dzielić.

– Ale nie zaskoczysz nas deklaracją, że będziesz studiować np. matematykę czy fizykę?

JM: – Nie, nauki ścisłe to nie jest coś, co mnie interesuje.

– Pani profesor, laureaci Olimpiady Literatury i Języka Polskiego nie trafiają się codziennie? W Pani pracy zawodowej wielu takich było?

ESZ: – Miałam bardzo wielu uczniów, którzy docierali do etapu

okręgowego, nawet do etapu ustnego, ale tylko nielicznym udało się z sukcesem przejść do etapu głównego, zdobywając tytuł laureata czy finalisty. To jest już naprawdę trudne.

– Żeby zostać laureatem etapu ogólnopolskiego, trzeba przejść kilka szczebli. Opowiedzmy o tym. Zaczyna się od pisania.

ESZ: – Tak, od pisania się zaczyna. Praca pisemna decyduje o kwalifikacji do etapu okręgowego. Na etapie szkolnym ta praca ma charakter badawczy, a nie odtworczy, wymaga więc dużej samodzielności i umiejętności nie tylko językowych, ale też analitycznych, interpretacyjnych. Ona musi być dobrze skonstruowana, przemyślana i dobrze napisana.

– Mówimy o formie rozprawki?

ESZ: – Ma formę rozprawki, ale potraktowanej już jak praca naukowa. Musi być podzielona na rozdziały, mieć poprawnie sporządzone przypisy, bibliografię. Pisanie jej zajmuje sporo czasu. Sporo czasu zajmuje też etap przygotowawczy, kiedy wybiera się temat i później trzeba znaleźć do niego literaturę.

– Wybiegając poza kanon lektur?

ESZ: – Zupełnie. Justyna miała w swojej pracy pozycje, które nie są powszechnie znane, nie tylko młodzieży, ale w ogóle. Pisała o przyszłości literatury i jej punkt widzenia został uznany za ciekawy, tak ta praca została zrecenzowana, zyskując wysoką ocenę.

– Jak tę pracę pisałaś?

JM: – Najtrudniejsze jest to, żeby zacząć i stworzyć konspekt swojej pracy. Trudne było też analizowanie literatury, tak aby całość była spójna i dobrze ilustrowała moją tezę. Musiałam wielokrotnie czytać książki, które wybrałam.

– A jakie wybrałaś?

JM: – Odwoływałam się do książki Wioletty Grzegorzewskiej „Gugule” i „Wilcza rzeka”, Małgorzaty Halber „Najgorszy człowiek na świecie” i Anny Janko „Mała zagłada”.

– A jak wygląda przyszłość literatury w czasach, kiedy ludzie przestają czytać, a główną ich lekturą są 500-znakowe, szybko przewijane teksty w telefonie?

JM: – Myślę, że literatura nie jest zagrożona całkowitym wyparciem przez chociażby Internet, bo jest duże grono ludzi czytających książki. Postawiłam w swojej pracy taką tezę, że dużo ludzi czyta teraz książki autobiograficzne i książki z elementami reportażu, dlatego że w literaturze szukają czegoś, co mogą odnieść autentycznie do swojego życia. W dobie Internetu jest coraz mniej rzeczy autentycznych. Internet kreuje sztuczną rzeczywistość, która nie wygląda jak prawdziwe życie. Dlatego właśnie w literaturze ludzie mogą znaleźć to, czego w Internecie często brakuje.

– Pani profesor, najniższe statystyki dotyczące czytelnictwa w Polsce za ostatni rok chyba nie napawają optymizmem. Duża część Polaków nie przeczytała w roku ani jednej książki.

ESZ: – Tak się już dzieje od jakiegoś czasu. Ale muszę powiedzieć, że wśród moich uczniów są tacy, którzy czytają. Mam takich nałogowych czytelników i są to koleżanki oraz koleżdy Justyny. Do etapu okręgowego olimpiady przeszła z tej jednej klasy Justyna pięć dziewczyn. One wszystkie czytają, a oprócz nich znaleźliby się inni, którzy w olimpiadzie udziału nie brali, ale na pewno czytają.

– Jak to jest być polonistą, literaturoznawcą w czasach, gdy większość młodych ludzi myśli o tym, żeby zostać informatykiem, bankierem, inżynierem? Zainteresowanie literaturą to ostatni romantyczny powiew w dzisiejszych czasach?

ESZ: – W naszej szkole od samego początku, od pierwszej klasy staramy się, żeby uczniowie mieli kontakt z teatrem i sztuką wysoką, organizujemy bardzo dużo takich wyjazdów. Więc to nie jest tak, że ci uczniowie, którzy uczą się rozszerzonej matematyki, fizyki, chemii itp. są oddaleni od humanistycznego kształcenia.

– Ale będą chcieli zostać np. lekarzami.

ESZ: – Tak, ale myślę, że polką bakcyli i zostanie w nich coś z tego humanisty, będą tęsknić za kontaktem z kinem, teatrem, książką. Nasza szkoła stwarza im taką możliwość.

– Myślę, że Zespół Szkół Akademickich zawsze słynął z akcentów humanistycznych, podróży śladami pisarzy czy bohaterów literackich.

ESZ: – Tak, ale dla nas bardzo ważna jest też ta „druga noga”, czyli kształcenie w zakresie przedmiotów ścisłych, bardzo ważna jest matematyka, fizyka. Dlatego realizowany jest u nas autorski program matematyki pani profesor Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej w nauczaniu początkowym. Pan profesor Jan Amos Jelinek prowadzi zajęcia z astronomii dla tych maluchów, żeby zainteresować ich naukami ścisłymi na wczesnym etapie. Później w szkole podstawowej w starszych klasach i w liceum na to kształcenie w zakresie przedmiotów przyrodniczych i matematycznych kładzie się nacisk. Dlatego o tym mówię? Bo czasem zastanawiam się – podobnie jak pan – że skoro wszyscy chcą zostać menagerami, informatykami to jakie znaczenie może mieć humanistyka? Ja swoim uczniom powtarzam, że każdy, niezależnie kim zostanie w przyszłości, najpierw jest człowiekiem, a człowiek kształci swą osobowość w kontakcie z literaturą, ze sztuką. Musi być humanistą, inaczej nie będzie dobrze rozumiał drugiego człowieka, czyli np. nie będzie dobrym lekarzem. Lekceważenie przedmiotów humanistycznych jest więc niesłuszne.

– Nawet jeśli pracodawcy sądzą, że domagają się więcej inżynierów.

ESZ: – Tak, ale inżynier także powinien być człowiekiem, który potrafi myśleć jak humanista, interesuje się sztuką, teatrem, literaturą i potrafi o tym porozmawiać. Sama znam takich ludzi, którzy np. są wykładowcami Akademii Górniczo-Hutniczej, ale są ludźmi, z którymi można rozmawiać o wszystkim.

– Justyna, co czytasz, gdy nic nie musisz czytać?

JM: – Czytanie zawsze jest częścią mojego codziennego życia. Udział w olimpiadzie i praca z panią dyrektorem pozwoliły mi poznać, czym jest dobra literatura i teraz łatwiej mi rozróżnić dobre i gorzej napisane książki. Staram się sięgać po te pozycje, w których język jest bogaty. Na złe książki szkoda czasu, życie jest za krótkie.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY
NAGRAŃ DLA REGIONALNEJ
TELEWIZJI KABLOWEJ.

**JEŻELI CZŁONEK
TWOJEJ RODZINY,
TWÓJ ZNAJOMY,
PRZYJACIEL
LUB TY SAM
MASZ PROBLEM
Z NADUŻYWANIEM
ALKOHOLU I
POTRZEBUJESZ
POMOCY,
WSPARCIA,
PORADY**



Nowy Sącz
Miasto Królewskie



**- ZGŁOŚ SIĘ DO KOMISJI
ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH
DLA MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA**

**UL. RYNEK 3, 33-300 NOWY SĄCZ
URZĘDUJĄCEJ W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI W GODZ. 14 -16.**

**W TYM CZASIE DOSTĘPNI JESTEŚMY RÓWNIEŻ POD NR TELEFONU
18 415 65 73.**

Urząd Miasta Nowego Sącza
MIASTO KRÓLEWSKIE



Nissan Qashqai
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania



Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420

Godziny otwarcia: pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wikar.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan Qashqai z napędem e-POWER – zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,3-5,4; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 120-123. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100 000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100 000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:





Kiedyś wrogowie – dzisiaj przyjaciele

» Jerzy Widel

W ostatnich dniach kwietnia do Urzędu Miasta Nowego Sącza na ręce prezydenta Ludomira Handzla przyszło oficjalne pismo z Urzędu Miasta Schwerte leżącego w Północnej Nadrenii-Westfalii. Burmistrz Dimitrios Axourgos napisał, że z ogromną radością i satysfakcją przywraca partnerskie kontakty pomiędzy obydwooma miastami, zawieszone od maja 2020 r.

Dlaczego zawieszono tę bardzo dobrze rozwijającą się przed laty współpracę? Po wyborach samorządowych w nowosądeckiej Radzie Miasta w 2018 r. decydującą większość posiadał Klub Prawa i Sprawiedliwości i Wybieram Nowy Sącz. Radni miasta większością głosów przyjęli uchwałę samorządową Kartę Praw Rodziny. Niektórzy dopatrywali się w niej dyskryminacji osób LGBT. W maju 2020 r. radni ze Schwerte na czele z burmistrzem Axourgosem przekazali oficjalne pismo, że ze względu na treść uchwały dotyczącej Karty Praw Rodziny zawieszają współpracę i wszelkie kontakty z Nowym Sączem. Tak było do stycznia tego roku, kiedy większość w Radzie Miasta utraciło Prawo i Sprawiedliwość a Wybieram Nowy Sącz wręcz zanikł do szczytkowej formy. Wtedy większością głosów Koalicji Nowosądeckiej i Koalicji Obywatelskiej (Platformy Obywatelskiej) radni unieważnili uchwałę z listopada 2019 r. Powodem decyzji niemieckiej Rady Miasta z maja 2020 r. była ich zdaniem sprzeczność zapisów samorządowej Karty Praw Rodziny z prawem Unii Europejskiej i Kartą Praw Podstawowych przyjętą przez większość państw europejskich poza m.in. Polską.

– To były bardzo cenne kontakty z naszymi przyjaciółmi ze Schwerte – mówi wiceprezydent Artur Bochenek. – Przez lata trwała wymiana młodzieży, kontakty kulturalne, gospodarcze. Nasi pracownicy Urzędu Miasta odbywali tam praktyki zawodowe, staże. Z tego co wiem, szczególnie ciekawie przebiegały kontakty i współpraca pomiędzy uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi z tamtejszą szkołą. Dobrze się więc stało, że przywróciliśmy normalność. Prawdopodobnie w czerwcu spotkamy się w Schwerte z naszymi partnerami. Delegacji będzie przewodniczył prezydent Ludomir Handzel. A młodzież z SP nr 2 ma w planie wyjazd w wakacje do Niemiec.

Pisząc o „odmrożeniu” kontaktów z partnerami z Schwerte, warto wspomnieć, że w tym roku

minie 35 lat od pierwszych rozmów w sprawie nawiązania tej współpracy, chociaż oficjalnie rozpoczęła się 14 sierpnia 1990 r. Ale już znacznie wcześniej swoje cegiełki do niej dołożyli ze strony polskiej Roland Walloschke, Marian Sury i Marian Cycoń. O tym ostatnim wie wielu mieszkańców Sądeckiego. Wybitny samorządowiec, naczelnik Miasta i Gminy Piwniczna w latach 1979–1988, prezydent Nowego Sącza w latach 1988–1990, później wiceprezydent do 1995 r. a następnie długoletni burmistrz Starego Sącza, poseł na Sejm RP. Zmarł blisko 2 lata temu, został pochowany w rodzinnych Barcicach.

We wspomnianym okresie Marian Sury był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Nowym Sączu i dziennikarzem wielu pism katolickich, a także radnym wielu kadencji Miejskiej Rady Narodowej. Miał wtedy liczne kontakty z działaczami niemieckiej Chrześcijańskiej Demokracji.

Roland Walloschke (1922–2007) to syn Rudolfa Walloschke pastora parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Sączu w latach 1923–1941. Roland Walloschke od dziecka mieszkał w Nowym Sączu. Uczęszczał do ewangelickiej szkoły niemieckiej a następnie do I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

– Miałem obywatelstwo polskie, ale narodowość niemiecką – wspominał przed laty. – W 1941 r. ojca przeniesiono z Nowego Sącza do Poznania, a ja w 1942 r. wysłany zostałem na front rosyjski. W 1944 r. dostałem się do niewoli rosyjskiej i byłem w niej do 1949 r. Zamieszkałem z rodzicami w Schwabisch koło Stuttgartu i zostałem nauczycielem aż do emerytury w 1985 r. Wtedy zacząłem powracać w rodzinne strony, czyli na Sądecki. Zbierałem materiały do książki pt. „Nev Sandez – niezapomniana ziemia rodzinna”. Pierwszy raz po wojnie byłem tutaj na Sądecku w 1980 r. Poznałem osobiście Mariana Cyconia, wtedy naczelnika Piwnicznej-Zdroju. W 1989 r. ukazała się moja druga książka o osadnikach (kolonistach) niemieckich przybyłych w sądeckie i na Słowację przed 200 laty. Bez względu na to, że jestem Niemcem, kocham Nowy Sącz, bo tutaj się przecież wychowałem.

To opowiedział wyżej podpisanemu Roland Walloschke w czerwcu 1991 r. Żeby było ciekawiej to Walloschke poznał Cyconia m.in. dlatego, że przodkowie matki Cyconia Buchmanowie też byli kolonistami józefińskimi.

Na drodze wspomnianych wyżej panów stanął dyrektor Urzędu Schwerte Ernst Schmerbech



Wizyta młodzieży ze Schwerte w sądeckim ratuszu w 2017 r.



Pobył burmistrza Schwerte Dimitrios Axourgosa w Nowym Sączu w 2019 r. i wizyta w Domu Historii oraz Kościele Ewangelicko – Augsburskim.

z pochodzenia Francuz, mający za żonę Polkę rodem z Wrocławia. On z kolei, darząc Polskę wielką sympatią, szukał miast partnerskich. Za sprawą Mariana Surego i Walloschke przyjechał do Nowego Sącza w 1984 r. A kiedy prezydentem miasta został w 1988 r. Marian Cycoń, kontakty nabrały rumieńców. Już w kolejnym roku w Schwerte była sądecka delegacja. W grudniu 1989 r. przedstawiciele kościołów ewangelickiego i rzymskokatolickiego (w tym Walloschke) przyjechali do Sącza z darami dla kościołów i szpitali. W kwietniu 1990 r. delegacja ze Schwerte przywiozła też dary a wcześniej przekazała karetkę dla szpitala. Doszło do oficjalnej wizyty burmistrza Wernera Steinema, dyrektora Ernsta Schmerbecha, który był wtedy w Sączu po raz czwarty. Prezydent Cycoń i Werner Steinem podpisali wspólne porozumienie o współpracy.

Swój żywot w kwietniu 1990 r. skończyła Miejska Rada Narodowa. Obyły się pierwsze wolne wybory samorządowe. Przewodniczącym Rady Miasta wybrano Ludomira Krawińskiego. Prezydentem został Jerzy Gwiżdż. I to oni pociągnęli wózek współpracy. 14 sierpnia 1990 r. w ratuszu w Schwerte wódecz miasta, burmistrz Werner Steinem i dyrektor Ernst Schmerbach, podejmowali sądecką delegację na czele z prezydentem Jerzym Gwiżdżem. Wtedy też obok spotkań oficjalnych na pomniku na skraju miasta pojawił się odlany w brązie wielce wymowny napis: „Kiedyś wrogowie – dzisiaj Przyjaciele”. Ruszyła wieloletnia owocna współpraca a wydarzenia w rodzaju „Tydzień Schwerte w Nowym Sączu” czy „Tydzień Nowego Sącza w Schwerte” przeszły do historii obu miast, budując trwałe fundamenty partnerstwa.

Kolejni prezydenci miasta podtrzymywali te kontakty aż przyszedł pamiętny listopad 2019 r., niweczący wieloletnie dokonania. Dobrze, że karta się odwróciła a burmistrz Schwerte, sądząc po nazwisku Grek z pochodzenia, i niemieccy radni pragną współpracy i przyjaźni.

– Bardzo się cieszę, że odnowiono kontakty partnerskie, zwłaszcza, że były bardzo udane. Choćby wymiana młodzieży i rodzin, kulturalna, sportowa – komentuje były prezydent Jerzy Gwiżdż. – Chociaż nie wtrącam się do prac Rady Miasta to uważam, że decyzja władz Schwerte była nieco zbyt techniczna, gdyż mogę ją nazwać jako nadinterpretację i swoiste wtrącanie się w pracę naszych władz. My nie ingerujemy w uchwały w Schwerte a Karta Praw Rodziny nie była sprzeczna z polską konstytucją.

Partnerzy wydania:



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

II TURNIEJ SZKÓŁ Z GRĄ „OIL CITY – GALICYJSKA GORĄCZKA CZARNEGO ZŁOTA”



Właśnie zakończył się II Turniej Szkół z grą „OIL CITY – galicyjska gorączka czarnego złota”.

W turnieju uczestniczyły następujące szkoły ponadpodstawowe:

- Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kuźnia w Nowym Sączu,
- Zespół Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego w Nowym Sączu,
- I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. J. Długosza w Nowym Sączu,
- Zespół Szkół Nr 4 w Nowym Sączu,
- III Liceum Ogólnokształcące im. W. Grabskiego w Nowym Sączu,
- Technikum Nr 3 im. W. Grabskiego w Nowym Sączu,
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

Turniej objął Honorowym Patronatem Pan Witold Kozłowski – Marszałek Województwa Małopolskiego.

Siedem spółek naftowych prowadziło wydobywanie ropy, gazu ziemnego i ozokeritu (wosku ziemnego) w różnych warunkach geopolitycznych i przyrodniczych. Po 2 godzinach zmagania okazało się, że wygrała drużyna uczniów z klasy I D, reprezentująca Zespół Szkół Samochodowych im. T. Tańskiego w Nowym Sączu.

Nagrodą dla całej klasy jest wycieczka dydaktyczna do Gorlic obejmująca bilety wstępu i zwiedzanie z przewodnikiem: Muzeum Regionalnego PTTK im. Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach, Zagrody Maziarzkiej – oddziału Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, Skansenu Przemysłu Naftowego „Magdalena”, „Skansenu Wsi Pogórzańskiej” im. prof. Romana Reinfussa w Szymbarku, a także sfinansowanie transportu klasy do w/w obiektów i powrotu do Nowego Sącza.

GRATULUJEMY WSZYSTKIM UCZESTNIKOM TURNIEJU!



Partnerzy wydania:



SZYKUJ FORMĘ Z PEDAGOGICZNĄ BIBLIOTEKĄ WOJEWÓDZKĄ W NOWYM SĄCZU NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE KRAKÓW- MAŁOPOLSKA 2023!

Patronat Honorowy: Witold Kozłowski,
Marszałek Województwa Małopolskiego

NAKRĘCAMY SIĘ NA SPORT KONKURS

Nagraj filmik promujący jedną
z dyscyplin III Igrzysk Europejskich
Kraków-Małopolska 2023

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu
wraz z filiami zaprasza do udziału w konkursie uczniów klas 6-8
szkół podstawowych oraz uczniów szkół ponadpodstawowych!
Na zgłoszenia czekamy do 25.05.2023 r.

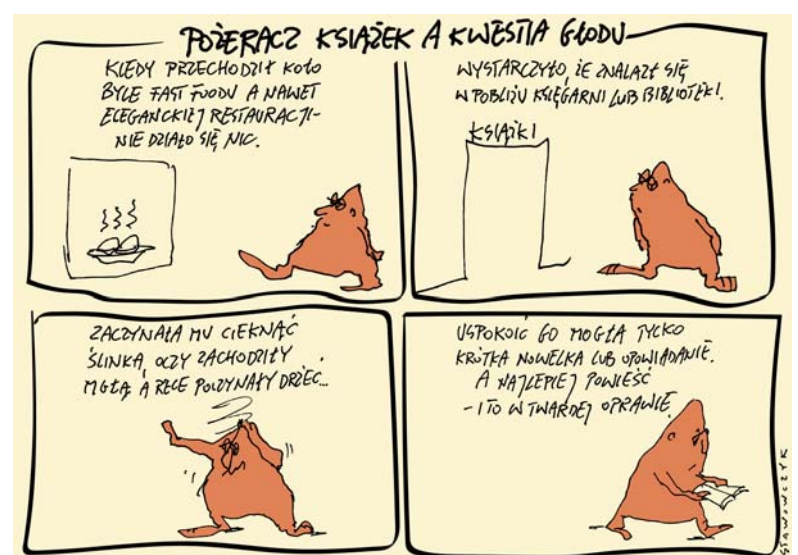
Szczegóły na
<https://www.pbwnowysacz.pl/>

Organizator: Partnerzy:

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu wraz z Filiami w Limanowej, Gorlicach, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem zaprasza uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych oraz uczniów szkół ponadpodstawowych do wzięcia udziału w konkursie „NAKRĘCAMY SIĘ NA SPORT”. Patronat nad konkursem objął Witold Kozłowski Marszałek Województwa Małopolskiego. Zadaniem uczestników konkursu jest nagranie filmiku telefonem komórkowym samodzielnie lub w grupie do 5 osób. Temat nagrania powinien nawiązywać do wybranej dyscypliny sportu, która będzie uprawiana podczas Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023. Konkurs prowadzony jest w 2 etapach. Pierwszy etap będzie rozstrzygnięty w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu oraz w poszczególnych filiach. Najlepsze prace, w drugim etapie powędrują do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, gdzie Jury wybierze zwycięzców.

Szczegóły konkursu dostępne na <https://www.pbwnowysacz.pl/>.

ZAPRASZAMY I ZACHĘCAMY. NAGRODY CZEKAJĄ!





BIBLIOTEKA JEST MIEJSCEM DLA WSZYSTKICH

15 maja (poniedziałek) o godz. 11.00, miało miejsce wydarzenie społeczno-edukacyjne zorganizowane przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Nowym Sączu oraz Jezuickie Służby Uchodźcom JRS Poland – Nowy Sącz „Tuwim i inni – dzieciom” podczas, którego wiersze dla dzieci polskich poetów recytowali uczniowie z Ukrainy i gościnnie przedszkolaki z Katolickiego Niepublicznego Przedszkola im. Ojca Pio, których wychowawcą jest pani Anna Orłowska.

Witając widzów, Dyrektor Biblioteki – Alina Marek zwróciła uwagę, że wspólne obcowanie z poezją jest doskonałym sposobem na budowanie relacji międzyludzkich, zawieranie przyjaźni, lepsze poznanie się i rozbudzanie wrażliwości na drugiego człowieka.

Celem projektu było umożliwienie dzieciom i młodzieży,

zarówno z Ukrainy, jak i z Polski, wspólnej zabawy i nawiązywanie relacji. Uczniowie uczyli się wzajemnie swoich języków i kulturowych zwyczajów.

Spektakl wyreżyserowała Olena Saratova, nauczycielka aktorstwa z Charkowa; oprawa muzyczna: Olesia Davydiuk; scenografia: Natalia Zinchenko.

WARSZTATY DLA UCZNIÓW KLAS „0” I I-V – „IGRZYSKA CZYTELNICZE”



Warsztaty dla uczniów klas 0 i I-V



IGRZYSKA CZYTELNICZE

22-31 MAJA 2023 ul. Jagiellońska 61

ZAPISY : 18 4437067 WEW. 22



PROJEKT PROMUJĄCY CZYTELNICTWO

PATRONAT HONOROWY: WITOLD KOZŁOWSKI MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Już wkrótce w Małopolsce odbędą się Igrzyska Europejskie. Województwo Małopolskie oraz Miasto Kraków otrzymały prawo organizacji III Igrzysk Europejskich w 2023 roku. Igrzyska Europejskie to wysokiej klasy wielonarodowa impreza sportowa o globalnym zasięgu, dedykowana najlepszym zawodnikom Europy i promująca najcenniejsze wartości sportu i ruchu olimpijskiego.

Z tej okazji zapraszamy do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu na warsztaty „Igrzyska Czytelnicze”. Uczniowie sprawdzą się w następujących konkurencjach: zapasy z książką, rzut słowem, wyścigi czytelniczych rydwanów i wiele innych.

Chciecie połączyć świetną zabawę z nauką, a wszystko w sportowej atmosferze?

ZAPRASZAMY!

Adresaci – do udziału zapraszamy uczniów klas „0” i 1-5.

Termin: warsztaty odbywają się w dniach 22-31 maja 2023 roku.

Dodatkowo każdy uczestnik warsztatów otrzyma pamiątkowy medal. Zapisy: tel. 184437067 w. 22.



Biblioteka poleca – Z książką na Cień Matki

Alvaro Bilbao: Mózg dziecka. Przewodnik dla rodziców

Ten praktyczny przewodnik dla rodziców i wychowawców, napisany żywym i przystępnym językiem, podsumowuje współczesną wiedzę psychologiczną, która pomaga wspierać dzieci w ich intelektualnym i emocjonalnym rozwoju.

Adele Faber, Elaine Mazlish: Jak mówić żeby dzieci nas słuchały, jak słuchać żeby dzieci do nas mówiły

Jest to prawdopodobnie najważniejsza książka o wychowywaniu dzieci, obowiązkowa pozycja dla każdego rodzica, który czasem ma dość i nie wie, skąd wynikają jego porażki wychowawcze. Największą zaletą książki jest przejrzysta, atrakcyjna forma i prosty język. Nie znajdziesz tu naukowych wywodów, ale praktyczne porady i przykłady z życia wzięte.

Poczytaj mi mamo 15 bajek na 100 lat

Pan Małusiewicz, dziewczynka z tęczy, zarzucała łyżeczką. Kurka-złotopiórka i łasica w dzinsowej spódnicy. Tych oraz innych bohaterów spotkasz w nowym wyborze poczytań przygotowanym na setne urodziny Wydawnictwa „Nasza Księgarnia”. To ponadczasowe opowiadania i wiersze, a także ilustracje, które kształtowały wyobraźnię czterdziestoparolatków. Wierzymy, że kochają je także najmłodsi.

Zapraszamy do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej

ul. Jagiellońska 61, 33-300 Nowy Sącz

Zapisz się do biblioteki



Katalog biblioteki



I TY MOŻESZ POCZUĆ SIĘ JAK GRAFIK I ZAPROJEKTOWAĆ WŁASNĄ POCZTÓWKĘ!

Masz uzdolnienia plastyczne i ciekawe pomysły? Dyrektor PBW Alina Marek zaprasza do wzięcia udziału w konkursie graficznym.

Konkurs polega na zaprojektowaniu pocztówki nawiązującej tematycznie do tytułu konkursu.

Masz pomysł na zaprojektowanie pocztówki? Wszystkie chwytły dozwolone: rysunki, fotografie, kolaże, wydzieranki, akwarele, projekty graficzne, malunki, itd... Nieważne ile masz lat – siadź i zaprojektuj pocztówkę. Poszukujemy kreatywności i oryginalnego podejścia do tematu.

Szczegóły na naszej stronie www.pbw-nowsacz.pl



Patronat Honorowy: Witold Kozłowski Marszałek Województwa Małopolskiego

Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA OLIMPIJCYKA ORAZ III IGRZYSK EUROPEJSKICH PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA DO UDZIAŁU W KONKURSIE PLASTYCZNYM NA POCZTÓWKĘ PT.: „ZAPRASZAMY NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE DO MAŁOPOLSKI”

ZGŁOSZENIE UDZIAŁU I DOSTARCZENIE PRAC DO 26 MAJA 2023 R. W CZYTELNI PBW W NOWYM SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 61

informacje i regulamin dostępny na stronie www.pbwnowsacz.pl nr tel. 18 443 70 67 wew. 22

MARATON CZYTANIA - CZAS START
W ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom, w oczekiwaniu na III Igrzyska Europejskie, nauczyciele z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu odwiedzą w dniach 05-07.06.2023 Katolickie Niepubliczne Przedszkole im. Ojca Pio oraz Przedszkole nr 14 w Nowym Sączu, gdzie odbędą się zajęcia promujące głośne czytanie jak również III Igrzyska Europejskie



Partnerzy wydania:



Z życia Miasta

www.dts24.pl
dts

I etap budowy łącznika ul. 29 listopada z ul. Smolika – prace dobiegają końca

Dobiega końca pierwszy etap budowy łącznika ul. 29 listopada z ul. Smolika. Przed nami budowa ronda i prace w kierunku ul. Grunwaldzkiej. Kompleksowo zmodernizowana zostanie także cała ul. Jana Pawła II



Ul. Obłazy z nowym asfaltem

Remont ul. Obłazy dobiega końca. Wykonano już nową nawierzchnię asfaltową i przywrócono przejeźdźność. Przed nami jeszcze prace związane z odwodnieniem i regulacją poboczy.



Trwa budowa chodnika przy ul. Mała Poręba

Na os. Poręba Mała trwa długo oczekiwana inwestycja. W ramach prowadzonych prac powstanie chodnik o długości prawie pół kilometra, a także nowe oświetlenie. To duża inwestycja poprawiająca bezpieczeństwo pieszych.



78. rocznica zakończenia II wojny światowej – kwiaty pod „Pietą Sąddecką”

8 maja obchodziliśmy 78. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie. Prezydent Ludomir Handzel wraz z sekretarzem miasta Piotrem Lachowiczem złożył kwiaty pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza obok "Pietą Sąddeckiej", upamiętniając polskich żołnierzy, którzy oddali życie na wszystkich frontach wojny.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

Lideruj



Jak wyrosła sądecka metropolia

» Jerzy Widel

Winternetowej sieci krąży film dokumentalny Władysława Ślesickiego obrazujący wręcz sielankowy Nowy Sącz z lat 50. XX wieku. Z tego okresu pochodzą też zdjęcia archiwalne mistrza-zegarmistrza Henryka Dobrzańskiego. Można je oglądać w pracowni zegarmistrzowskiej prowadzonej od lat przez Jana, syna Henryka. Rzuca się w oczy zaniedbany Rynek, gdzie odbywały się wtorkowo-piątkowe targi. Był tam również prymitywny dworzec autobusowy. Nowy Sącz w tamtych latach był po prostu biedny. Aż wybuchł tzw. eksperyment sądecki.

Właśnie minęła 65. rocznica, kiedy to Rada Ministrów 9 maja 1958 r. podjęła uchwałę w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz. Na owe czasy to była w skali kraju prawdziwa rewolucja, gdyż jedynie w tym powiecie i mieście zwiększono uprawnienia terenowych organów władzy państwowej, tworząc specjalny Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Eksperyment Sądecki spowodował niesamowite ożywienie społeczno-gospodarcze Sądeckizny. Wyzwolił dotąd ukryte moce i potencjał ludzi, by odrabiać lata zastoju cywilizacyjnego. Dzięki kredytom i utworzeniu wspomnianego funduszu, którego głównym źródłem były ponadplanowe dochody zakładów pracy i 10-procentowy narzut od spożywanej gorzałki w zakładach gastronomicznych, w ciągu 10 lat trwania „eksperymentu” można powiedzieć, że Sądeckizna wyrwała się z marazmu i niemocy. Pospolite ruszenie społeczne przyniosło efekty, które widzimy do dziś.

Anegdota głosi, że przyzwolenie na sądecki pomysł dał osobiście I sekretarz Władysław Gomułka. Otóż przebywał on w marcu 1957 r. na leczeniu sanatoryjnym w Krynicy-Zdroju wraz z małżonką Zofią. Udała się do niego (zapewne z butelczyną śliwownicy) delegacja władarzy miasta i powiatu, gdzie zapoznała go z tym pomysłem. Co więcej, w marcu 1958 r. szczegóły projektu delegacji z Sącza przedstawiono ówczesnemu premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, który pochodził z Polan koło Grybowa. Sprawa ruszyła, w czym swój znaczący udział mieli m.in. dziennikarze warszawscy i krakowscy z sądeckim rodowodem. Byli to m.in. Włodzimierz Godek, Bożydar Sosień, Jerzy Steinhaufer, Janusz Koszyk.

Ale najważniejsi byli ludzie tutaj na miejscu, których wokół siebie skupili Witold Adamuszek – I sekretarz partii PZPR, Janusz Pieczkowski – przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (ktoś na kształt prezydenta miasta) i Kazimierz Węglarski – przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (niby starosta). Oni byli twarzami eksperymentu a wokół nich grono fachowców od poszczególnych branż. Sądeckizna miała się rozwijać gospodarczo, społecznie, kulturalnie i tak się właśnie stało. Skupmy się na samym Nowym Sączu, chociaż warto podkreślić, że zgodnie z planem w ciągu 10 lat w regionie powstało 11 szkół tzw. „tysiąclatek”, mosty, remizy strażackie, domy kultury, o gastronomii nie zapominając, bo przez lata stała się ona najlepszą w kraju. Zasłynęła Sądeckizna sadami, schroniskami turystycznymi. Zaczęto też budować Sądecki Park Etnograficzny w Falkowej.

Jak zaznaczył Janusz Pieczkowski (1921–1997) w swoich wspomnieniach pt. „20 lat w nowosądeckim ratuszu”, doniosłym i znaczącym dla przyszłości miasta było też podjęcie



Na zdjęciach sądecki Rynek z lat 70., czyli już po oddaniu nowej płyty

w lipcu 1958 r. uchwały Miejskiej Rady Narodowej w sprawie porządkowania miasta. Głównym jej i całego programu autorem był inż. Walenty Cyło. Uznano, że porządkowanie to przede wszystkim posiadanie przez miasto planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego oraz planów szczegółowych ważniejszych obszarów. Jak jest z tymi planami w dzisiejszych czasach, kiedy rządzą deweloperzy, każdy widzi. Wtedy, 65 lat temu, powstał plan z żelazną konsekwencją realizowany.

Jaki był wtedy sądecki grajdołek? Na Dunajcu był drewniany most pod ruinami zamku. Na wschodzie miasto kończyło się nomen omen na ul. Krańcowej. Na dzisiejszym osiedlu Milenium rosło zboże i kaczki pływały po stawie. Tam, gdzie stoi Europa, osiedle Przydworcowe były tzw. lany (łąki) a przy ul. Kolejowej i Nawojowskiej stały drewniane baraki dla bezrobotnych. Na dzisiejszym dworcu autobusowym był targ, gdzie handlowano drewnem opałowym. Szpital pamiętał początki XX wieku. Do dworca PKP prowadziła jedna nitka drogi pośród drzew. O Ryнку już wspomniano na początku artykułu. Dodajmy, że był wybrukowany otoczkami z Dunajca.

Kiedy w 1967 r. oddano do użytku nową płytę Rynku, która służy do dziś, otwarto też hotel komunalny „Beskid”, który w miarę szybko nieodpłatnie przekazano Orbisowi. Nie wspomina tutaj o obwodnicy Nowego Sącza, bo właśnie ona powstała w ramach eksperymentu sądeckiego. Podobnie jak osiedla mieszkaniowe: Kochanowskiego, Grota-Roweckiego, Milenium, Barskie I, II.

Często w recenzjach dotyczących czasów PRL wypomina się różne, bardzo słusznie złe czasy. Ale ludzie żyli, kochali się, niektórzy walczyli z komuną, pracowali. Dzięki właśnie tym ludziom, którzy wzięli w swoje ręce przyszłość Nowego Sącza, w historii miasta ponad 720-letniej czas „eksperymentu sądeckiego”, mimo że trwał jedynie 10 lat, można zapisać po stronie sukcesów. I na koniec warto wspomnieć o pomocy, którą nieśli nasi ziomkowie mieszkający na „emigracji” w Warszawie, Krakowie a skupieni w Klubie Ziemi Sądeckiej powstałym w 1957 r. Oni mieli również przełożenie do władz centralnych, gdzie zapadały najważniejsze dla kraju decyzje także dotyczące Sądeckizny. To byli jednocześnie patrioci lokalni i sądecki ambasadorowie albo lobbyści, jak kto woli.

Zgodnie z planem w ciągu 10 lat w regionie powstało 11 szkół tzw. „tysiąclatek”, mosty, remizy strażackie, domy kultury, o gastronomii nie zapominając, bo przez lata stała się ona najlepszą w kraju. Zasłynęła Sądeckizna sadami, schroniskami turystycznymi



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA A. RYBICKI

Liderzy

18 maja 2023 | dts24 | 21



GALERIA

Trzy Korony

MEKSYKAŃSKI DZIEŃ DZIECKA

03.06

**zrób zakupy za minimum 150zł*
i wygraj fantastyczne nagrody!**

Godziny akcji: 11:00 - 19:00

***Łączna kwota (150 zł) do zebrania na max. 3 paragonach**

Szczegóły i regulamin:  galeriatrzykorony.com.pl

 [GaleriaTrzyKorony](https://www.facebook.com/GaleriaTrzyKorony)

*Malowanie buzi,
warsztaty plastyczne,
animacje w stylu
meksykańskiej fiesty*



 **HELIOS**

CENTRUM ZABAW DLA DZIECI
Bajkoland

eobuwie.pl

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**

 **Wikar**

 **WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODS UNIVERSITY**

 **Lideruj**



Koniec złudzeń, Sandecja melduje się w II lidze

Koniec marzeń o utrzymaniu Sandecji w I lidze. Rzut karny w wykonaniu Szymona Sobczaka z Zagłębia Sosnowiec w 54 minucie przypieczętował nie tylko zwycięstwo nad Podbeskidziem Białsko-Biała, ale i spadek biało-czarnych pasów. Do końca sezonu 2022/2023 pozostało trzy kolejki. To niczego nie zmienia, Sandecja oficjalnie melduje się w II lidze.

14 maja Sandecja – ostatnia drużyna ligowego zestawienia, pokonała lidera tabeli ŁKS Łódź. O zwycięstwie przesądził samobójczy gol Bartosza Szeligi – wychowanka Sandecji. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Jest szansa na tunel pod górą Just

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad dopuszcza możliwość modyfikacji planowanego przebiegu nowej drogi z Nowego Sącza do Brzeska w ten sposób, aby jednak zbudować tunel pod górą Just. Informację przekazali na konferencji prasowej parlamentarzyści reprezentujący Sądcczyznę.

– Jako Parlamentarny Zespół do spraw Rozwiązań Komunikacyjnych w Małopolsce, zwróciliśmy się do GDDKiA z zapytaniem o możliwość modyfikacji przebiegu „Sądcczanki”, co wydaje się ważne z uwagi na dialog społeczny, który toczy się w tej sprawie. Mamy odpowiedź i myślę, że wraz z nią mamy dobrą wiadomość: GDDKiA widzi możliwość, aby na terenie gminy Łososina Dolna dokonać kompilacji preferowanego wariantu C z wariantem A, zakładającym budowę tunelu pod górą Just – powiedział Arkadiusz Mularczyk.

Tunel miałby mieć 800 metrów długości. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Nowosądecki dworzec pojawi się wkrótce na dużym ekranie

W internecie pojawił się kilka dni temu oficjalny zwiastun nowego polskiego filmu – „O psie, który jeździł koleją”. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że jednym z miejsc, w których kręcono produkcję, jest dworzec kolejowy w Nowym Sączu.

Wielu z nas pamięta ze szkolnych lat historię psa Lampo, opisaną przez Romana Pisarskiego w opowiadaniu „O psie, który jeździł koleją”. W ubiegłe wakacje informowaliśmy o tym, że lektura ta doczeka się niebawem adaptacji, a nowosądecki dworzec kolejowy przeobraził się na pewien czas w plan filmowy.

W tym tygodniu na kanale Kino Świat (wiodącego dystrybutora filmów w Polsce) w serwisie YouTube pojawił się wyczekiwany oficjalny zwiastun. Film będzie dostępny w kinach od 18 sierpnia. Jest to produkcja własna CANAL+ ORIGINAL. Reżyserką była Magdalena Niece, natomiast w obsadzie znaleźli się m.in. Mateusz Damięcki, Monika Pikuła, Liliana Zająbert oraz Adam Woronowicz. (NN)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Mike przejedzie trasę Velo Dunajec dla Wiktorii z Nowego Sącza. Dołącz i Ty!

W sobotę 3 czerwca przedstawiciel Fundacji Małopolska Biega Michael Nowicki przejedzie całą trasę Velo Dunajec, aby pomóc w zbiórce pieniędzy dla Wiktorii Wróbel z Nowego Sącza. Dziewczynka ma trzy miesiące i cierpi na rdzeniowy zanik mięśni (SMA). Na terapię genową potrzebuje najdroższego leku na świecie, który kosztuje 10 mln zł.

Wiktorii urodziła się w lutym. Od razu zauważalne było niskie napięcie mięśniowe, mimo że ciąża przebiegała poprawnie. Ze względu na ciężki stan nie zakwalifikowała się do terapii genowej, leczona jest refundowanym lekiem. Pierwszą dawkę otrzymała w 12. dniu swojego życia. Potrzeba 10 milionów, aby ją uratować. Na rzecz dziewczynki zorganizowano kilka zbiórek, akcji charytatywnych, jednak to wciąż kropla w morzu potrzeb. Brakuje ponad 9 mln zł. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Córka wójta Stawiarskiego bohaterską pilotką podczas rosyjskiej prowokacji w Rumunii?

5 maja nad Morzem Czarnym doszło do niebezpiecznego incydentu z udziałem Turboletu L-410 do PKBWL Straży Granicznej. Sprawę bada Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych. Jak wynika z naszych nieoficjalnych informacji, jednym z dwóch pilotów polskiej maszyny była córka wójta Chelmea Bernarda Stawiarskiego. Kobieta zachowała zimną krew.

– Obecnie nie mogę tej informacji ani potwierdzić, ani jej zaprzeczyć. Faktem jest, że córka jest pilotem w Straży Granicznej, wcześniej latała na dużych maszynach. Nic więcej nie powiem – skwitował w rozmowie z naszą redakcją wójt Bernard Stawiarski. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



dts²⁴

Wydawca:
Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:
„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

AUTOREKLAMA

dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą. Jedyna gazeta, która mieści się w Twojej kieszeni. I nigdy nie jest pomięta! Czytaj nas na dts24.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

NATURAL SOUTH UNIVERSITY

Liderzy

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

18 maja 2023 | dts24 | 23



SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:



GRUPA
psb



MRÓWKA PODRZECZE

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %



10x0% **RATY 10x164⁹⁰ zł**
1649 zł/szt.

Kosiarka Faworyt 4w1 MP51SL

silnik Loncin (żeliwna tuleja),
pojemność 196 cm³, moc 6,5 KM



10x0% **RATY 10x31⁹⁰ zł**
319 zł/szt.

Kosiarka elektryczna Handy

moc nominalna 1300 W,
szer. robocza 33 cm, kosz 30 l,



Hitówka

369 zł/szt.

Kosa spalinowa Top 252S

silnik dwusuwowy, pojemność 51,7 cm³,
moc nominalna: 1,4 kW (1,9 KM)



Hitówka

39⁹⁹ zł/opak.

Trawa trawnikowa 2 kg na 80 m²

mieszanka trawnikowa przeznaczona
dla obiektów rekreacyjnych

Oferta ważna: od 18.05 do 30.05.2023 r.

**Podręczce 196, tel. 18 541 64 20,
godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰**

GRUPA
psb



MRÓWKA PODRZECZE

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %

RATY 10 x RRSO 0 %



Hitówka

199 zł/szt.

**Płot pełny R34
prosty 180x180 cm**

impregnowany ciśnieniowo Wolmanit
CX10-procolor brown



Hitówka

69⁹⁰ zł/szt.

**Płot myśliwski
brązowy**

płot myśliwski o wym. 4,5x250x60 cm,
impregnowany ciśnieniowo



Hitówka

84⁹⁹ zł/szt.

**Płot pełny R18
180x180 cm**

impregnowany ciśnieniowo
Wolmanit CX10



Hitówka

29⁹⁹ zł/szt.

**Rollborder
20x200 cm**

pozwoli odgradzić trawnik czy ścieżkę
od grządek z kwiatami

Oferta ważna: od 18.05 do 30.05.2023 r.

**Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20,
godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰**